

PRZEDPŁATA:

W Petersburgu wynosi rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2. Z przesyłką pocztową w Cesarstwie, Królestwie i zagranicą: rocznie rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2 k. 50. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza drobnym drukiem. Nra pojedynczo 20 k. «Kraj» wychodzi w niedzielę rano.

KRAJ

ADRES

Redakcyi i kantoru: «Pankuln noshkoff raseta «KRAJ» w Petersburgu, Naomaga F Teatrapa 10». Kantor otwarty w dni powszednie od god. 10 .. do 3 p. Warszawska agencya KRAJU (Reichman i Frenkler, Senatorska, 22) przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy.

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Za najdogodniejszy dla nas i dla prenumeratorów sposób przesyłki przedpłaty prowincjonalnej z cesarstwa i królestwa, uważamy przesyłanie takowej wprost pod adresem Redakcyi «Kraju» (Plac wielkiego teatru 10).

Petersburg, 18 września.

Pięć lat z górą upłynęło od chwili, kiedy Rada państwa na posiedzeniu swem 19 czerwca 1877 r. uchwaliła, że nowa Ustawa sądowa z roku 1864 ma być w całej rozciągłości wprowadzoną do dziewięciu guberni zachodnich. Uchwała ta została zaraz zrealizowaną tylko w trzech guberniach południowo-zachodnich: kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej,—w północnych zaś rzecz rozbiła się ciągle o brak funduszów. Dzisiejszy minister finansów p. Bunge, mimo ogólnych trudności budżetowych, uznał wszakże za niemożliwe wstrzymać dalej wprowadzenie tej, tak ważnej dla kraju zachodniego reformy, i zgodził się na wprowadzenie do budżetu państwa na rok 1883 nowych, zwiększonych etatów instytucji sądowych w guberniach: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, witebskiej, mińskiej i mohylewskiej. Ze względów oszczędności uznano tylko za konieczne, termin otwarcia nowych sądów, oznaczony pierwotnie na 1 stycznia 1883 r. odłożyć do 1 października tegoż roku. Szczegóły projektu ministerstwa sprawiedliwości pomieszczamy niżej w artykule p. t. «Reforma sądowa na Litwie», tu zaznaczamy tylko, że podług tegoż projektu, niezależnie od izby sądowej wileńskiej, utworzoną zostanie izba sądowa w Smoleńsku, który podlegał dotąd jurysdykcji izby moskiewskiej. Każda z sześciu guberni północno-zachodniego kraju posiadać będzie swój własny sąd okręgowy. Nowe sądy kosztować będą skarb publiczny milion rubli rocznie, czyli o 60% więcej, niż dotychczas. Dodajmy, że cała ta sprawa idzie raz jeszcze na zatwierdzenie Rady państwa; jest to już jednak tylko prosta formalność w obec istniejącej, poprzedniej uchwały tejże Rady z dnia 19 czerwca 1877 roku.

W dziale „Wiadomości urzędowych“ pomieszczamy dzisiaj dosłowny tekst Najwyższej zatwierdzonych nowych, czasowych przepisów prasowych. Z czterech punktów, do prasy polskiej stosuje się tylko punkt trzeci o zamykaniu i zawieszaniu pism. Dotąd, podług obowiązującej ustawy, decyzje o zamknięciu pisma mógł wydawać tylko I departament Senatu, obecnie funkcję tę spełniać będzie osobna komisya, złożona z ministrów spraw wewnętrznych, oświaty i sprawiedliwości, oraz naczelnego prokuratora Synodu. Tak więc obecnie w skład komisji wejdą: hr. Tołstoj i radcowie tajni: Nabokow, Deljanow i Pobiedonoscew. Komisya ta będzie miała również prawo pozbawiać redaktorów i wydawców zamkniętych lub zawieszonych pism

prawa być w następstwie redaktorami lub wydawcami jakichkolwiek pism peryodycznych.

Wczorajszy dziennik urzędowy opublikował ważne zmiany, zasłże w składzie osobistym władz sądowych w Królestwie Polskiem. Starszy prezes warszawskiej izby sądowej, senator Gerard, otrzymał uwolnienie z dotychczasowej posady i przeniesiony został do senatu. Miejsce jego zajął dotychczasowy prokurator warszawskiej izby sądowej Trachimowski; na posadę zaś tego ostatniego mianowany został prokurator Butowski z Charkowa. Ustąpienie p. Gerarda ze stanowiska najwyższego urzędnika sądowego w Królestwie, wywoła zapewne uczucie żalu nie tylko w kołach urzędowych, ale i w sferach społecznych, które nauczyły się szanować w p. Gerardzie takt, wyrozumiałość, umiarkowanie i poczucie sprawiedliwości. Senator Gerard starał się w ostatnich czasach usilnie o utworzenie izby obrończej w Warszawie, o dalsze rozwinięcie reformy sądowej w Królestwie i t. p. Nie wątpimy, że usiłowania te w związku z osobistymi przysługami, zapewnią p. Gerardowi wdzięczne i zaszczytne wspomnienie u naszego społeczeństwa. Z innych zmian zasługuje na wzmiankę mianowanie naczelnego prokuratora V departamentu senatu p. Karola Gartkiewicza, (niedawno wybranego na syndyka parafji S. Katarzyny), senatorem i radcą tajnym.

W dzisiejszym N-rze «Kraju», w dziale korespondencyj, pomieszczamy list z Poznania, w sprawie t. z. «walnego wniosku», przesłany nam przez jednego z najpoważniejszych jego obrońców. Taka spokojna, z dobrą wiarą podjęta i prowadzona, dyskusya, w kwestyi czysto praktycznej i niepotracającej o niczyje zasady, może daleko więcej objaśnić nas o rzeczywistym stanie rzeczy, aniżeli namiętne rzucanie się «Dziennika Poznańskiego» na wszystkich, którzy ośmielają się być innego niż to pismo zdania o pewnych środkach agitacji wyborczej. List naszego korespondenta objaśnia, że postawienie „walnego związku» (w jego skromniejszej formie) miało na celu wywarcie pewnego nacisku na posłów i pobudzenie ich do energiczniejszego niż dotąd występowania w sejmie w obronie praw narodowych, co jest o tyle konieczne, ile że nasi posłowie zbyt często wiazali się z „centrum“ i sprawy czysto-narodowe zaniedbywali, podporządkowując je interesom kościelnym. Nie potrzebujemy, zdaje się, zapewniać, że dążenie do wyemancypowania się posłów poznańskich z pod sojuszu z niemieckimi ultramontanami, zasługuje na całą naszą sympatyę. W ciągu dziesięciolecia, które obejmuje ostatnią dobę polityki pruskiej w Poznaniu, sojusz ten nie zapobiegł żadnej nowej represyi, nie osłabił w niczem ciężenia systemu, dążącego nieubłaganie i bez wytchnienia do pozbawienia polaków poznańskich praw narodowego

rozwoju;—nie ma więc żadnej dobrej racji zaprzedać mu się duszą i ciałem. Czy jednak, zrywając te nieprawę z pruskimi ultramontanami zwiazki i jednocześnie stawiając z góry i *ex abrupto* „wniosek walny“—posłowie polscy zdołają zapewnić sobie w sejmie poparcie innych stronnictw, oto pytanie, na które pragnęlibyśmy otrzymać uspakajającą odpowiedź.

Sprawa rusińska w Galicyi z dymisją metropolity Sembratowicza weszła w nową fazę. Nie mamy zamiaru ani krytykować, ani oceniać postępowania najwyższej władzy kościelnej, która stara się tą drogą sparaliżować usiłowania, wymierzone przeciwko jedności kościoła i czystości obrządków,—spodziewać się jednak, że jest to dostateczne lekarstwo na trapiącą Galicyę rusińską chorobę, byłoby bardzo nieroztropnem. Zupełne równouprawnienie rusinów z polakami, nie w teorii, ale w praktyce, nie w ogólnikowych artykułach dziennikarskich, ale w życiu, stało się historyczną dla Galicyi koniecznością, której zadość uczynić musi pod groźbą politycznego rozkładu. Ze przeświadczenie o tem nie weszło jeszcze zupełnie w krew i mózg galicyjskiej inteligencji, dowodzi choćby fakt z dni ostatnich. Posłowie rusińscy w sejmie lwowskim chcą wnieść interpelację w sprawie nowicyatu dobromilskiego, któremu podobno grozi opieka OO. jezuitów. Posłów jest czternastu, do interpelacji zaś potrzeba najmniej piętnastu; rusini więc szukają brakującego głosu pomiędzy polakami. Dzienniki galicyjskie z tryumfem (!) donoszą, że takiego polaka nie znaleziono. Nawet p. Jan Popiel «patron rusinów» podpisu swego odmówił!... Czyż to nie jest grzeczne, konstytucyjne zamknięcie ust słabszym? Jeżeli słuszność jest po stronie polaków galicyjskich, dlaczego lękają się interpelacji? Dlaczego nie dopuszczają dyskusyi, którzyby na te oplakane stosunki rzuciła pewne światło? Jakaż wagę w obec takiego postępowania mają wszystkie frazesy o „równouprawnieniu“!...

Telegraf doniósł o jubileuszowych toastach prasy berlińskiej z okoliczności 25-letniej rocznicy wstąpienia do ministerstwa pruskiego księcia Bismarka. Nawet najwięcej wrogie obecnemu rządowi dzienniki przyznają kanclerzowi wielkie zasługi, chociaż nie szczędzą zarzutów jego polityce wewnętrznej. Dla nas naturalnie ów dzień nie przedstawia osobliwszego interesu, chociaż budzi nie jedno wspomnienie z niedalekiej przeszłości braci naszych, poddanych niemieckiego państwa, a nawet i naszej. Historia ostatnich lat naszego narodu nie może ominąć imienia wielkiego polityka germańskiego. Nie tu jednak miejsce dla oceny doniosłego wpływu, dokonanego bezpośrednio i pośrednio na losy nasze. Opowiedziana przez nas niedawno historia stosunków poznańskich czę-

ściowo tylko spełnia owo zadanie... Dziś, pomimo przeciwności, stawianych przez silną i liczną rzeszę malkontentów we własnym narodzie, kierowane ręką «żelaznego księcia» mocarstwo, dzierży prym w korytarzach europejskim, a on sam opływa w zaszczyty i siłę; a taką jest właściwość rzeczywistej siły, że zmusza do hołdowania sobie najwięcej wrogie żywioły. Tem prawem chyba da się objaśnić niespodzianka, która przypadła dla księcia Bismarka w czasie jego jubileuszu, w postaci hołdu konserwatystów polskich, ujawnionego przez ową słynną «rozmowę»...

Wyjazd austriackiego posła hr. Wolkenstejna ze stolicy nadnewskiej wzbudził różnorodne przypuszczenia co do obecnych stosunków gabinetów petersburskiego i wiedeńskiego, tak dalece, że wiedeńskie półurzędówki poczuły się do obowiązku prostowania rozmaitych kombinacji powstałych z tego powodu. Według rozpowszechnionych przypuszczeń, projekt wcielenia Bośni i Hercegowiny do monarchji Habsburgów, napotkał na silną opozycję gabinetu petersburskiego, usunięcie ks. Sembratowicza i proces lwowski miały ostatecznie przyczynić się do wzajemnego oziębienia. Jednocześnie kilkumiesięczna nieobecność nowonaznaczonego posła, księcia Łobanowa-Rostowskiego i wyjazd za urlopem hr. Wolkenstejna służyły wyrazem stanu rzeczy. Wszelako szersze tłumaczenie ostatecznego faktu mocno jest kwestyjonowanym przez pobbze poinformowane organa wiedeńskie, które twierdzą, że poseł austriacki zaraz po skończeniu urlopu zajmie na nowo uprzednie stanowisko. Dodac wypada, że wszystkie owe przyczyny, zdaniem tychże organów, budzić poważnych obaw nie mogą.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Tryest, 23 września. Aresztowany z eksplozją bombami Wilhelm Oberdank zeznał, że «Circolo Garibaldi» wybrał go przez losowanie dla dokonania zamachu na życie Cesarza Franciszka Józefa.

Berlin, 23 września. Dzisiejsze dzienniki witały dzień dwudziestoletniego jubileuszu wstąpienia ks. Bismarka do pruskiego ministerstwa. Nawet opozycyjne organa prasy wymierzają spr-

ODCINEK «KRAJU».

Z DZIEJÓW „FAMILJI”.

Opowiadanie historyczne.

(Dokończenie).

Książę Adam kochał kraj swój przede wszystkim, dla niego robił z siebie ofiarę, a kiedy inni usunęli się w zacisze domowe albo na tułaczce układali plany odrodzenia, dziwniejsze jedne od drugich, on wierny polityce rodziny, w największym ogniu ciągle przebywał, użytkował wszystkie chwile na korzyść nieszczęśliwej macierzy. Ówczesna społeczność polska pominęła jego zasługi milczeniem, późniejsi badacze zapomnieli o nich; powołani i niepowołani dziejopisarze, narzucający na barki opończe z odzieniem demokratycznym (wyrażenia tego zapożyczamy u historyografów), uważają niejako za obowiązek płwać na ludzi, którzy wyszli z kolebki, mitrą książęcą albo herbem zasługi przodków przyozdobionej, którzy nie spiskowali z rewolucją w Paryżu, z rozbitkami polskimi w Wenecji, z tłuszcza wrzaskliwej szlachy, wyrzuconej na brudne ulice Carogrodu... Tam tylko idea narodowa — a owi pionierowie, dźwigający pośród nieprzyjaznych żywiołów wysoko sztandar ojczysty, to utopiści, jeżeli nie zdraycy... Zarzut zostaje bez protestu, przechodzi na karty dziejowe, i prawniki, zrodzone w ciemnej izbie, bez powietrza i słońca,

wiedliwość kanclerzowi, przyznając mu wielkie zasługi, jako sprawcy zjednoczenia Niemiec.

Wiedeń, 24 września. Twierdzą, że między Anglią i Kedywem zawarty został traktat, na mocy którego Anglii otrzymują prawo trzymania załogi w ważniejszych punktach Egiptu i przedstawiania Kedywowi ministrów i urzędników.

Konstantynopol, 25 września. Sultán zgodził się na odstąpienie Grecji spornych granic, z racyi których przyszło do zbrojnych utarczek między stronami. Tym sposobem nieporozumienia między Grecją i Turcją stanowczo zostały usunięte.

Belgrad, 25 września. Aresztowany, wskutek podejrzenia o sfalszowanie kwitów rekwizycyjnych, b. prezes skupczyny Aleksa Popowicz, z rozporządzenia wojennego sądu, zwolniony został od aresztu.

Londyn, 26 września. *Times* pomieszcza dziś artykuł, pochodzący widocznie z rządowych sfer, w którym powstaje przeciwko sojuszowi Anglii z Niemcami po za Francją, dla załatwienia kwestyi egipskiej i w ogóle kwestyi politycznych.

Wiedeń, 27 września. Myśl o podziale Bośni i Hercegowiny na dwie połowy, z których jedna ma być połączona z Dalmacją, a druga z Chorwacją, przypisywana baronowi Kałajowi, znajduje poparcie w sferach rządowych.

Londyn, 27 września. W mowie mianej wczoraj przed wyborcami Fawcet twierdził, że Anglija w sprawie egipskiej nie powołuje się czysto egoistycznymi celami. Głównym zadaniem Anglików w chwili obecnej jest urządzenie w Egipcie dobrego rządu i możliwie obszernej swobody. Nadużyć, które wkradły się w dawniejszy zarząd finansowy, obecnie będą się wystrzegać.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Najwyższy rozkaz o przepisach czasowych, dotyczących prasy peryodycznej. Komitet ministrów, rozpatrzywszy przedstawienie ministra spraw wewnętrznych o czasowych przepisach prawowych, uznał za stosowne: zanim nastąpi, drogą prawodawczą, zmiana istniejących przepisów prawowych, postanowić:

1. Redakcyje czasopism, wychodzących najmiej raz na tydzień, jeżeli otrzymują trzecie ostrzeżenie, obowiązane są, po upływie terminu, na jaki zostały zamknięte i po wzuwieniu wydawnictwa, przedsięwziąć każdy numer czasopisma przed jego wyjściem do komitetu cenzury najpóźniej o godzinie 11 wieczorem, w wilję wyjścia. Cenzorowie mają przytem prawo dyskrecyjne nie wypuszczać w świat tychże wydawnictw, jeżeli uznają, że są one szczególnie szkodliwe, nie pociągając przytem winnych do odpowiedzialności sądowej. Porządek przedstawiania do cenzury oznaczonych w tym punkcie wydawnictw i również oznaczenie lub nieoznaczenie czasotrwań tego zobowiązania stanowią się według uznania ministra spraw wewnętrznych.

2. Redakcyje czasopism, wychodzących bez cenzury uprzedniej, obowiązane są dostarczać na

nie dziwnego, że po tem wszystkim zlorzezcą pradziadom... A bezstronny pisarz musi doszukiwać się prawdy, rozświecać pochodnią najdrobniejsze fakta, ważyć na szali rozmaite sympatyje i antypatyje, zazdrości i intrygi. Jak to trudno — potrafi zrozumieć ten, kto choć raz dotknął się materiałów nieswojskich, ukrywanych przez długie lata, a wyciągniętych na światło dzienne, niezawsze z zamiarem złożenia hołdu zasłudze...

Zastrzeżenie to wybiega mimowoli z pod naszego pióra... Syzyfowa praca niezawsze zjedna sobie uznanie, ale niechże za podjęte nsilowania nie ciskają na nas zlorzeczenia kamieniem. Wierni zasadzie, jak dotąd ukłękniemy przed wszystkim, co godne poczczenia. Więc śmiało oskard do ręki, i do ciężkiej wyrobniczej pracy, doszukujemy się iskry świętego ognia pośród tych zimnych brył granitowych!...

Powiedzieliśmy już, że życie to czece w stolicy, nużyło młodego Czartoryskiego, rwał się do czynu, do pracy; intrygi dworskie nie bawiły go wcale, udziału w nich nie brał, stał na stronie, przyjął na się rolę obojętnego widza. To też kiedy idąc za poradą Repnina, rzekł się podróży zagranicę, rzekł się rocznego urlopu, z pierwszej zaraz potem chwili skorzystał, by opuścić skromną placówkę, na dworze cesarzowej mu wyznaczoną. Katarzyna przedsiębrała wyprawę do Persyi; a wyprawa ta była planem Platona Zubowa monstrualnych rozmia-

żądanie ministra spraw wewnętrznych, wiadomości o pozycyi, imieniu, nazwisku i zajęciach autorów artykułów, drukowanych w pomienionych czasopismach.

3. Kwestye, dotyczące zawieszenia wszelkich w ogóle wydawnictw peryodycznych, wychodzących pod cenzurą prewencyjną i bez niej, lub wstrzymania ich bez określenia terminu, wraz ze wzbronieniem redaktorom ich i wydawcom trudnienia się tem zajęciem kiedykolwiekbądź i w jakimkolwiekbądź innem wydawnictwie, pozostawia się łącznej decyzji ministrów spraw wewnętrznych, oświaty, sprawiedliwości i nadprokuratora św. synodu, przy uczestnictwie prócz tego tych ministrów lub głównozarządzających pojedynczemi wydziałami, którzy podejmują podobne kwestye. Porządek decydowania podobnych spraw podlega wspólnym dla wszystkich instytucyj kolegjalnych zasadom, — i

4. Powyższe przepisy rozciągają się w tym samym stopniu i na wydawnictwa dzierżawione od rządu lub od instytucyj naukowych.

Najjaśniejszy Pan raczył 27 sierpnia r. b. postanowienie Komitetu najmilosćwiej zatwierdzić.

Rozkaz Najwyższy do rządzącego senatu z dnia 15-go września.

Naznaczeni: starszy prezes warszawskiej izby sądowej, senator, radca tajny Gerard — do zasiadania w cywilnym departamencie kasacyjnym senatu rząd., z uwolnieniem z posady starszego prezesa; naczelny prokurator 5-go departamentu rządzącego senatu rzeczywisty radca stanu Garkiewicz — do zasiadania w senacie rządzącym z awansem na radcę tajnego; członek rady ministerstwa sprawiedliwości, p. o. towarzysza oberprokuratora kryminalnego departamentu kasacyjnego senatu rząd., rzeczywisty radca stanu hrabia Choloniowski naczelnym prokuratorem 5 departamentu rząd. senatu.

Rozkaz Najwyższy do ministerstwa sprawiedliwości z dnia 15 września.

Mianowani: prokurator warszawskiej izby sądowej, rz. r. st. Trachimowski — starszym prezesem warszawskiej izby sądowej; prokurator charkowskiej izby sądowej, rzeczywisty radca stanu Bułowski — prokuratorem warszawskiej izby sądowej; prokurator kazańskiej izby sądowej rzeczywisty radca stanu Zakrewskij prokuratorem charkowskiej izby sądowej.

Korespondencye «Kraju».

Poznań, 16 września.

O tak zwanym «walnym wniosku», jako o przedmiocie głównym sporu między kierunkiem zachowawczym czy klerykalnym a liberalnym czy narodowym, między «Kuryerem Poznańskim» a «Dziennikiem Poznańskim» i «Gońcem Wielkopolskim», krążą tak różne wieści, że uważam sobie za obowiązek objaśnić was orzeczywistym stanie rzeczy, tymbar dziej że rzecz sama sięga nader żywotnie i charakterystycznie we wnętrze naszej istności poli-

rów. Powtórzmy go tutaj w kilku słowach, ściśle trzymając się źródeł rosyjskich. Zubow łamał sobie głowę nad utworzeniem czegoś podobnego do tak zwanego «projektu greckiego», propagowanego przez Potemkina, który myślał o wypędzeniu Turków z Europy i utworzeniu bizantyńskiego cesarstwa z panującym z domu rosyjskiego. W epoce późniejszej Zubow projekt ten przerobił; brat jego Waleryan miał na czele armji otworzyć stosunki między Rosją a Indjami, obsadzić garnizonami wszystkie punkta handlowe od Persyi do Tybetu; poczem wojska winny się być skierować ku Anatolji, zdobyć Anapę i przeciąć Turkom wszelkie z Azyą komunikacye. Jednocześnie przez Bałkan winien był podążyć Suworow ku Carogrodowi, a Katarzyna na czele floty przypuścić szturm do stolicy Osmanlisów od morza... Wyprawę gotowano na rok 1797; zgon nagły cesarzowej przeszkodził jej rozpoczęciu. Niemniej przeto bardzo się nią zaprzętało stronnictwo dworskie, a książę Adam zaproszony do uczestniczenia w niej przez Waleryana Zubowa, oświadczył gotowość udziału, o czem natychmiast napisał do ojca. W liście tym (z końca marca 1796), zapewniał, że żadne mu niebezpieczeństwo nie zagraża, bo będzie przy sztobie, a nie mogąc podróżować po Europie, pragnie skorzystać ze zreczności zwiedzenia tak dlań ciekawego, a tak mu zupełnie nieznanego Wschodu. Jenerał ziem podolskich ułakł się niepomnie i nie mówiąc nic żonie,

tycznej i narodowej na obszarze W. Księstwa Poznańskiego. Co to jest ów «walny wniosek», jak go niekiedy nazywają, i jakaż jego geneza? Znane już czytelnikom «Kraju» w najgłośniejszych zarysach dzieje polityki pruskiej w W. Księstwie Poznańskim, wiadomo pod jakimi to zaręczeniami narodowej i politycznej natury, rząd pruski w roku 1815 kraj nasz objął, jak się do tej chwili z podjętych przyrzeczeń wywiązuje. Obok rzeczy zasadniczo ważnych i podstawy stosunku politycznego Wielkiego Księstwa do monarchji pruskiej regulujących, nie mówmy już o rzeczach, będących owej zasady i podstawy prostym następstwem. Rozumie się tedy samo przez się, że różne odezwy królewskie, patenty okupacyjne, prawa organiczne, zaręczały kościołowi polsko - katolickiemu w Wielkim Księstwie najzupełniejszą niezależność i swobodę, że polakom, mieszkańcom Poznańskiego, zaręczały najuroczystszej prawo urzędowania przedewszystkiem naturalnie w granicach tegoż kraju, że język polski miał być szanowany w kościele, szkole, administracji i sądownictwie. Raz jeszcze stanowczo i wyraźnie przypomnieć nie od rzeczy, że mimo wszelkich dzisiejszych oświadczeń i wystąpień, czy to w sejmie z ministeryjalnej ławy, czy to ze strony urzędowej i pozaurzędowej prasy, zasada ta i podstawa prawnopolitycznego stosunku W. Księstwa, a mianowicie polskich i katolickich jego mieszkańców, do monarchji pruskiej przez najwyższe instancje rządowe, zaprzeczana nie była. Przeciwnie, powtarzały się różnemi czasy, przy rozmaitych sposobnościach, mianowicie zaś w stanowczych i kłopotliwych okolicznościach, zapewnienia najwyższych i wysokich instancji rządowych, że zaręczone traktatami międzynarodowemi polakom i katolikom W. Księstwa prawa, w niczem ujmą nie doznają. Do kategorii takich zaręczeń zaliczyć należy tak zwaną odprawę sejmową prowincjonalnego poznańskiego z dnia 6 sierpnia 1841 roku, podobną odprawę sejmową z roku 1845, uroczyste oświadczenie ministra Manteuffla z dnia 25 lutego 1850 r., jako nowo - wprowadzona w życie ustawa konstytucyjna pruska nie będzie przesądzała w niczem specjalnym prawom politycznym i narodowym, zaręczonym polakom W. Księstwa; odezwę naczelnego prezesa Horna do mieszkańców W. Księstwa w chwili rozpoczynającej się w roku 1866 wojny austriackiej; wreszcie podobną odezwę tegoż samego dygnitarza w roku następnym, w przededniu wcielenia Poznańskiego do tak zwanego północno-niemieckiego związku. Tuż

wyglądającej niecierpliwie synów, pchnął posłańca do starego doradcy i przyjaciela. Co robić? jak postąpić w takim wypadku; Repnin się wahał; i jego trwożyły te fantastyczne plany młodzieńca. «Wyznaję, pisze, że projekt Adama zadziwił mnie, snąc nie zdał sobie należycie sprawy z niego. Naprzód w tej ekspedycji hr. Waleryana do Persji nic mu się widzieć nie uda, krom wojska i jego poruszeń. Zwiedzi on miejsca, kędy znajdować się będzie armja, a wątpię, by ta wkroczyła w głąb kraju. Zamiar waszego syna zrobi zapewne wielkie w Petersburgu wrażenie, tem bardziej, że twórcą jego jest poważny Adam, a nie trzpiotowaty Konstanty; wszakże uważam za obowiązek dodać tutaj, że i ostatni wstąpi niechybnie w ślady brata... Nie dziwcie się wszakże temu! Kto bowiem zdola powstrzymać zapędy młodości, a w tym wypadku zapędy szlachetne?... Wierście mi, mości książę, że je za takie uważać będą wszyscy, a to synów waszych postawi w poczcie ulubieńców i niejedną przeszkodę z późniejszej drogi usunie. Jeżeli przyjmą udział w wyprawie, niechże w niej jako prości ochotnicy występują. Któż może przewidzieć, drogi mój przyjacielu, jakie to wszystko mieć będzie następstwa? Kto może dziś odgadnąć, jak się skończy wyprawa, do czego doprowadzi, co się stanie z wojskiem, z samym hr. Zubowem i t. d. Nie mam więc odwagi doradzać wam ani *pro* ani *contra*. Najlepiej zupełną zostawić młodzieńcom swobodę... Bardzo się boje

więc niemał po szczęśliwem dla Prus zakończeniu francuzkiej wojny posypał się, jak z rogu obfitości, cały nieprzeliczony rój najrozmaitszych rozporządzeń i postanowień, będących żywym zaprzeczeniem codziennych potrzeb narodowych naszego społeczeństwa. Zaczęła się rzecz od kroków wojennych przeciw kościołowi katolickiemu, co naturalnie nie przeszkadza, że w ostatecznym rezultacie skutek tychże antykościelnych postanowień obracał się przeciw polskości. System, który walcząc nibyto tylko z kościołem katolickim, a także wbrew wyraźnym zaręczeniom nie tylko już traktatów wiedeńskich, ale wbrew najformalniejszym przyrzeczeniom królów Fryderyka II i Fryderyka Wilhelma II, usuwał od nadzoru szkolnego księży polskich, by ich zastąpić niemieckimi i protestanckimi inspektorami świeckimi, pomiędzy którymi świecą już dzisiaj osobnem światłem nawet poza granicami naszego kraju nazwiska Luxów, Gratzkich, Klewów; — system, który drogą prawodawstwa majowego usunął arcybiskupa, zdziesiątkował skład obu kapituł gnieźnieńskiej i poznańskiej, spowodował w swych następstwach faktyczny stan osierocenia dwustu przeszło w W. Księstwie parafij, obracał się naturalnie w skutkach swej najdonioślejszej szkodliwości przeciw żywiłowi polskiemu, jako polskiemu. Wkrótce jednakże po rozpoczęciu walki z kościołem, rozpoczęła się nie, mniej zacięta a nieosłonięta już żadnemi pozorami, z polskością samą. Pod tym względem upamiętnił mianowicie po wszystkie czasy dzieje swej administracji wychowania publicznego w Prusach, biurokrata zdolny a bezwzględny, bez przekonania politycznych, gotów w różnych rolach i na różnych stanowiskach do położenia usług, jakich odeń wyższa wola zażąda, słynny minister Falk. Jeżeli w nim było coś spontanicznego i samodzielnego, to chyba tylko nieosłaniająca się niczem niechęć do naszego żywiłu. Usunięcie języka polskiego jako wykładowego ze wszystkich szkół, począwszy od najniższej, skończywszy na najwyższej; pozostawienie dwóch godzin tygodniowo nauce języka polskiego; warunkowe pozwolenie udzielania nauki religji katolickiej w języku polskim po szkołach elementarnych; brutalne wyrzucanie starych i zasłużonych nawet nauczycieli z gimnazjów poznańskich do odległych prowincji niemieckich; gwałtowne symultalizowanie i germanizowanie szkoły poznańskiej, bez względu na jakiegobądź zasady pedagogiczne: istne zalewanie szkół poznańskich powodzią niemieckich nauczycieli, nasyłanych z Niemiec z instrukcjami, których treść pozostaje biurową tajemnicą, ale których skutki widoczne i namacalne, — otoż

o księżnę; projekt ten przyczyni jej cierpienie niemało. Należy wam mości książę, namyśleć się nad tem, jak rzecz ułożyć. Użycie wszelkich możebnych środków ostrożności, będzie ona bowiem niepocieszona.» Repnin karyerzysta, Repnin dworak wygląda z tego listu. Ostrożność i przezorność dyplomatyczna nie pozwala mu wypowiedzieć wszystkiego, co myśli o tej bajecznej wyprawie; widocznie jednak nie wierzy w jej pomyslny wynik. Wyprawa nie przyszła do skutku. Jenerał-gubernator litewski znowu pupilów zarzucał listami, zachęcał Adama, aby się koniecznie uczył po rosyjsku; młodzieniec mu odpowiedział, że i mowę rozumie i książki czytać już może, ale nabrać wprawy nie jest w stanie, gdyż panującym językiem przy dworze jest francuzki. W połowie czerwca 1796 roku donosi Repninowi, że kwestya urlopu postępuje; a w końcu tegoż miesiąca młodzi Czartoryscy opuścili Petersburg. Spieszli do rozżęsknionych rodziców — rozstanie trwało przeszło szesnaście miesięcy. Wypadek jednak chciał, aby niedługo korzystali z pociechy oglądania i bliskich i ziemi rodzinnej...
IV.
Nim dalsze rozpoczniemy opowiadanie, chcemy dorzucić choć słów kilka o stosunkach Repnina z księciem jenerałem i jego małżonką w ciągu tego roku.

w najgłośniejszych zarysach charakter zarządu p. Falka w ministerstwie oświecenia. Dodajemy zaś jeszcze, że jakkolwiek p. Falk ustąpił i pod dzisiejszym systemem konserwatywnym dobiła się w dziedzinie sprawiedliwości stanowiska, jakie pod «liberalnym» zajmował w dziedzinie wychowania publicznego, — z systemu jego u nas, w W. Księstwie, nie ruszona ani cegielka. Przeciwnie, wyrabia się praktyka biurokratyczno-administracyjna, sięgająca może nawet jeszcze poza granice przyjętego z góry systemu. Tak np. wybiera sobie dyrektor gimnazjum poznańskiego św. Maryi Magdaleny umyślnie ucznia polaka na mówcę przy odbyciu oficjalnej uroczystości Sedanu. Tak dalej już pod konserwatywnym zarządem ministra Goslera wyprawia osławiony inspektor szkolny powiatu poznańskiego Lux swe experymeta z dziećmi polskimi okolicy Poznania, noszącymi niemieckie nazwiska; przedekretowuje je przymusowo na niemców, każe rodzicom ich, którzy twierdzą stanowczo, że są polakami, dowodzić faktu swej narodowości, tłumaczyć mu się, gdzie i w jakich ojców się rodzili, gdzie i kiedy pobierali nauki. Takie to monstrualności praktykują się u nas w dziedzinie wychowania publicznego w obecnej chwili, już nawet po ustąpieniu p. Falka. Gdyby nam przyszło wyliczać szczegóły bardzo ciekawe, bardzo drastyczne pod tym względem, nie skończylibyśmy zapewne tak prędko naszej relacji, winnej ograniczyć się na pewne ścięśnione ramy. Nadmienmy wszakże jeszcze i przypomnijmy, że tuż po owej reformie szkół poznańskich nastąpiło przez prawo z dnia 28 sierpnia 1876 r. wbrew najformalniejszym przyrzeczeniom i zobowiązaniom usunięcie języka polskiego ze wszystkich czynności urzędowych, bez wyjątku nawet dla spraw i obrad komunalnych. Gdzież, pytamy, jest w podobnym systemie miejsce dla rzeczywistej, codziennej potrzeby polskiego włościanina, polskiego dziecka, skazanego walczyć z trudnościami niemieckiego języka? Jakaż jest, zapytałyby należało dalej, postawa i akcja parlamentarna naszych kół sejmowych w obec rozciągającego się nad nami podobnego systemu? — Nie ubliżając, nikomu wyznać jednak muszę że, obrona naszych reprezentacji nie staje na wysokości wymierzonej przeciw żywiłowi naszemu zaczepki. Jest miękka, okolicznościowa, nie wypływająca tyle z własnej i samodzielnej inicjatywy, ile raczej warunkową parlamentarnemi ewolucjami strony przeciwnej. W przeświadczeniu z jednej strony dziejącej nam się krzywdy, z drugiej w chęci spowodowania naszej reprezentacji do systematyczniejszej akcji, zebrało się dnia 4 kwietnia 1881 r. na wiel-

Przypomną sobie czytelnicy, jak gorąco pragnął jenerał-gubernator litewski widzieć się z dawnymi przyjaciółmi. Otóż Czartoryscy starzy, chcąc dogodzić jego żądaniom, przybyli z Wiednia do Sieniawy galicyjskiej (bo jest i podolska) w połowie maja 1795 r. Zastali tu listy od synów, pełne uniesień dla opiekuna; więc jenerał ziem podolskich szczerze dziękował Repninowi za wszystko.
— «Nigdy, woła, nie byłem tak złego zdania o Rousseau, jak w chwili, kiedy czytałem w jego pismach, że się obawia wdzięczności.» Książę utrzymywał przeciwnie, dowodził, że to uczucie najwznioślejsze, a doznaje go obecnie w całej pełni, bo może serce swoje otworzyć przyjacielowi; dodawał nadto, że synom polecił bezwarunkowe jego poleceniom posłuszeństwo, w takim tylko bowiem wypadku podróż ich do Petersburga bezwocną nie pozostanie. W końcu znajdowała się wzmianka o pogłosce jakoby Repnin wybierał się do Sielec (na Wołyniu?). Czy to prawda? wówczas książę wraz z małżonką pospieszyłby na jego spotkanie.
Nie przyszło to jednak do skutku tak prędko. Z kilku listów, jakie mamy przed sobą, widoczna jest rzecz, że ks. Czartoryski wraz z rodziną ciągle przesiadywał w Sieniawie, tylko na krótko wychylił się do Lwowa, wstąpił do sąsiedniego Bobaczowa, i potem znowu wrócił do czasowej rezydencji. O Puławach nie było co myśleć, leżały w gru-

kiej sali poznańskiego Bazaru niezmiernie liczne zgromadzenie ludu, zgromadzenie składające się ze wszystkich sfer społeczeństwa naszego, które wyliczywszy wszystkie prawa nasze i wszystkie krzywdy nasze, zażądało drogą tysiąca podpisów liczącej petycji do ministra spraw wewnętrznych, usunięcia drugich i przywrócenia pierwszych w całej swej rozciągłości. Otóż to geneza i treść tak zwanego wального wniosku, będącego ciągle programem zastępczym «Dziennika Poznańskiego», popieranego w tym względzie nibyto zasadniczo przez «Gońca Wielkopolskiego». Niechaj, komu wola, dopatruje się w tem domaganiu się o wykonanie «służącego nam prawa, jakiego «tramtradycznego szowinizmu». Jeżeli z tego powodu toczy się w łamach naszej prasy i na naszych odbywających się przez ostatnie trzy miesiące zgromadzeniach przedwyborczych zasadnicza walka, dzieje się to z tej prostej przyczyny, że żywiły nasze klerykalne i zachowawcze, są widocznie przekonania, iż pierwszą kwestyą, z którą się załatwić należy, jest sprawa zgody rządu z kościołem, że poza nią «reszta się znajdzie» i że nie uważają za rzecz polityczną rozdrażniać rządu i psuć powodzenia owej zgody zbyt stanowczym wysuwaniem naprzód ze sfery narodowej, dla rządu bardzo drażliwej naturalnie. Kto na tem stanowisku nie stoi i tej polityki nie podziela, jest za tak zwanym «walnym wnioskiem», jest za energiczniejszą akcją naszej przyszłej reprezentacji sejmowej, jest za domaganiem się tego, co nam ukrócono a co karze prawo traktatowe, konstytucyjne i przyrodzone wyraźnie zaręcza. Otóż, raz jeszcze, sens i znaczenie tak zwanego «wального wniosku». Nie winą zaś jego, jak nie jest winą żadnej dobrej i uczciwej sprawy, jeżeli znajduje niepotrzebnych i wręcz szkodliwych obrońców, jeśli znajduje przyjaciół, odgrywających rolę niedźwiedzia, zabijającego kamieniem muchę na nosie pogrążonego snem pustelnika, jeśli w krzykactwie i niezgodnem plwaniu na wszystko i wszystkich, pismo, jakim jest «Goniec Wielkopolski», zamiast pomocy i poparcia, znalazł tylko w obec opinii przeszkodę i zdepopularyzowanie.

J. A.

Cieszyn, 19 września.

Teorytycy historyczni, dla których *status quo* z przed roku 1772 jest alfa i omega mądrości stanu, mało troszczą się lub wcale też niedbają o ludność szczeropolską, leżącą po za obrębem ich prawnopolitycznej kombinacji. Stosuje się to do ludu polskiego, zamieszkującego austriacki i pruski Szlązk, nadbałtyckie Mazowsze, kraj Kaszubski i

zach. Listy do synów szły przez ręce Repnina, a ten nie wychylał się prawie z Grodna; bał się, by mu król nie umknął. Dziwna obawa! — toć przecie znał dobrze Stanisława Augusta! Los wiązał tych ludzi na uragowisko... Ale w listach do przyjaciół nic o tem nie wspominał Reppin, nigdy nawet nie czynił wzmianki o królu i otaczających go dygnitarzach. Czy nie chciał robić przykości jenerałowi ziem podolskich, nie bardzo sprzyjającemu detronizowanemu bratu? Czy może wychodził z zasady, wykluczającej wszelkie napomknienia o ludziach i rzeczach, mających związek z polityką? Może go kępowała «perlustracja» — dość, że istotnie przymus jakiś wieje z korespondencji jenerał-gubernatora, a przedmiotem nudnych, rozwlekłych, po marmontelowsku moralnych listów jego byli albo synowie ks. Czartoryskich, albo wspomnienia dawnej przeszłości, ubrane w sielankową szatę czulej przyjaźni... Snać to już wiek taki!

Nie myślimy powtarzać odgrzewanych grzeczności, wypełniających korespondencje stron obu. Książę jenerał ciągle dziękował, mówił o wdzięczności i mówił szczerze, gdyż karierę synów winien był Reppinowi. Reppin ustawicznie się rozpytywał nad niedolą przyjaciół, nawet... nawet pojmował ból ich z powodu straty niezależnego bytu i wolności; ale za ledwie o tem napomknął, jakby przeżony tym objawem współczucia, cofał się,

w ogóle Prusy zachodnie i wschodnie. Lud tych krajów polskich od wieków został pozostawionym sam sobie, oddanym na pastwę ciemnącej go germanizacji. Szlązk przed półtysiącem lat oderwany od pnia polskiego, stał się przedmiotem narodowej represji Niemców, następnie przyłączony do korony czeskiej, był czeszczonym, w końcu popadł znowu w kleszcze germanizacji, w których dotychczas pomimo nowej ery w Austrii pozostaje. W Prusach panują wyjątkowe stosunki. Polacy nie mogą tam, pomimo najgorliwszych usiłowań i pracy, nie wykołać dla ulżenia swej smutnej doli. W Prusach trzeba więc pracować organicznie, walczyć mężnie o każdą piędź ziemi i — czekać lepszych czasów. Dotyczy to jednak tylko politycznego programu. W literackim kierunku, pod względem budzenia i umacniania poczucia narodowego, mogliśmy atoli i tam bardzo skutecznie działać. W pierwszym rzędzie przez pisma ludowe. Lud polski tych krajów niema tyle własnych sił, ażeby sam z siebie wysnuł oświatę narodową. Są wprawdzie początki, są porywy, ale te nie wystarczają i muszą zmarnieć, jeśli ze strony ogółu polskiego nie znajdą poparcia. Wskażemy jako przykład «Gazetę Lecką», wydawaną w Lecku dla polskiego ludu w nadbałtyckim Mazowszu. Gazeta ta wydawana w polskim języku, do niedawna jeszcze nie zdradzała najmniejszego uczucia polskiego ani też łączności z naszym narodem. Obecnie wzbudziło się w niej poczucie narodowe, ale biedaczka walczy z trudnościami materialnymi. Jedyne to polskie czasopismo nadbałtyckich mazurów zasługuje z pewnością, żeby je cały nasz ogół poparł. Przez wydawnictwo dzieł ludowych, mogliśmy także bardzo wiele zdziałać. Lud polski w Prusach, tak samo jak u nas na Szlązku umie czytać i chętnie czyta, ale niestety, nie ma co czytać, gdyż polskie wydawnictwa ludowe są wcale a wcale niedostateczne. W Austrii ma się rzecz wcale inaczej. W Austrii zajmują polacy wybitne polityczne znaczenie tak, iż potrzebują tylko szczerze chcieć, ażeby polskiemu ludowi w naszym Szlązku jego prawa narodowe zwrócone zostały. Niestety, brak tej szczerzej chęci, gdyż dotychczas zawsze jeszcze na próżno kołatały u poselskiego koła polskiego, żeby się naszej krzywdy ujął i wyzwolił nas ze szponów germanizacji.

Szlązk jednak mało obchodzi galicyjskich polityków, gdyż leży po za obrębem *status quo* z przed roku 1772. Jeżeli uprzytomnimy sobie, z jaką gorliwością np. cześć pielęgnują każdą, choćby najmniejszą latorośl swego narodu, jak oni usilnie pracują nad

nawoływał do konieczności zespolenia się z nową ojczyzną; a że był przekonany, że ani jenerał nie nałamię do swoich teoryj, ani jenerałowej namówić do nich nie potrafi, całą więc usilność skierował na to, aby młodych książąt wychować w zasadach miłości do tronu, i prosił też rodziców, aby synom wpajali to nieustannie... Książę słuchał rad przyjaciela, pisał listy dziękczynne do Zubowych, podziwiał i uwielbiał wspaniałość carowej; obydwa zaś czuwali nad księżną, troskali się o jej zdrowie, starali się usunąć trwogę o przyszłość dzieci. Reppin aż do znużenia zawsze «na klęczkach» prosił swoje do niej zanosił...

O byt materialny starych przyjaciół szło mu także niemało. Po długich zabiegach synów jenerałstwa, Platon Zubow wyrobił u Katarzyny zwrot majątków podolskich. Reppin zaraz o tem doniósł Czartoryskiemu (w lipcu 1795), dodając wszakże ze smutkiem, że oba starostwa kamienieckie i latyczowskie, stracone zostały dla księcia na zawsze, otrzymał je bowiem w darze hr. Markow. Nie dobrze jednak poinformowany był Reppin. Ukaz został podpisany przez cesarżową dopiero 20 sierpnia, a wydany był na imię jenerał-gubernatora podolskiego, mińskiego i zaslawskiego Tymofeja Tutolmina. Brzmiał on jak następuje: «Zasekwestrowane dobra ks. Adama Czartoryskiego, znajdujące się w guberniach pod waszym zarządem zostających, razem dusz męzkich 43,566, najmi-

zespoleniem swych sił narodowych, jak morawianów a po części słowaków, pomimo, że morawianie i słowacy mają odrębne swe dyalekta, które nie więcej są od języka polskiego, jak od czeskiego oddalone, umieli przynajmniej pod względem wspólnego języka piśmiennego połączyć w jeden naród «cechosłowansky» utrzymując z niemi ciągłą wzajemność literacką, — to zaiste musimy postępować szczególnie naszych braci galicyjskich nazwali niewytłómaczoną polską lekkomyślnością.

Lekkomyślność ta nie ma granic, jeśli zważymy, iż istnieje faktycznie lud polski, o którym nawet nasz ogół nic nie wie. Czytelnicy «Kraju» pozwolą nam, że zanim przystąpimy do omówienia stosunków narodowych i politycznych austriackiego Szlązka, list niniejszy poświęcimy temu nieznanemu ludowi polskiemu.

Czy słyszał kto kiedy o polskim ludzie na Węgrzech? Być może, iż kilka osób wie o nim, ogół nasz nic o tem jednak nie wie. W obec tego rozumie się samo przez się, iż lud ten pozostawionym jest sam sobie, że nikt a nikt o niego się nie troszczy.

Lud polski na Węgrzech zamieszkuje w liczbie 120,000 tysięcy dusz, cztery północne komitaty, a mianowicie: trenczyński, orawski, lipowski i spiski. Ażeby nikt nas nie posądził, że tu może słowaków poczytujemy za polaków, powołujemy się na klasycznego świadka, czeskiego uczonego, Alojzego Wojciecha Szembery, który z pewnością w obec narodowo-czeskich aspiracji do słowiańszczyzny o stronność posądzonym być nie może. W rozprawie jego, zamieszczonej w czasopiśmie «Muzeum Królestwa Czeskiego» z roku 1876, czytamy co następuje: «Czescy i niemieccy pisarze, jeśli im szło o odgraniczenie kraju słowackiego, o nakreślenie granic dla języka słowackiego, uważali jako granicę języka słowackiego od polskiego polityczne granice szlązko-i galicyjsko-węgierskie. Szafarzyk twierdzi, że linja graniczna pomiędzy narzeczem słowackim a polskim idzie na północy od Piwnicznej w Galicyi, wzdłuż rzeki Popradu, granicami krajowemi aż do góry Sulowy, na pograniczu morawsko-węgierskiem, pomiędzy wsiami Beskydem na Morawji a Podwysoką w Słowaczynie. Czoernig, w swej «Etnografji cesarstwa austriackiego» rozgranicza obydwa narzeczami górami Beskidu szlązkiego i galicyjsko-węgierskiego, dodając, że rzeki Białka i Dunajec, zaczawszy od Krzywiania, dzieli język polski od czeskiego, aż do tego miejsca, gdzie Dunajec wchodzi do Galicyi. Granice te są jednak mylnie podane. Już w dyalek-

łościwiej rozkazujemy zwrócić przebywającym tutaj (w Petersburgu) ks. Czartoryskim, porucznikom gwardji, a jego synom». Więc nie rodzicom dostawała się Międzybożczyzna; cesarżowa jakby zapomniała o egzystencji jenerała ziem podolskich. Czartoryski wszakże nie myślał ustąpić bez protestu i zabierał się do procesu z Markowem o pieniądze wyłożone na budynki i ulepszenia gospodarskie w starostwach, dożywociem mu przekazanych. Radził się w listopadzie Reppina, jak się ma wziać do tego, ale jenerał-gubernator zbył go kilku nieznaczącymi uwagami, tłómacząc się nieznajomością sprawy — zamiary więc spełzły na niczem.

Książę ciągle niedomagał i Sieniawy nie opuszczał wcale. W lipcu pił pyrmonckie wody, ale mu nie wiele pomogły; a gdy ku końcowi roku cierpienia się powiększyły, lekarze radzili Karlsbad na następną wiosnę. Chodzili jednak wieści, że i Stanisław August tam się wybiera, a jenerał ziem podolskich nie chciał się z bratem spotkać. Rozstali się jeszcze w 1792 r. i nie widzieli się już odtąd ze sobą. Czekał więc od Reppina pewnej wiadomości, aby się do niej zastosować; a jenerał-gubernator odpowiedział, że król najprawdopodobniej nie ruszy się z Grodna. Następnie w innym liście (kwiecień 1896 r.), życzył Reppin księciu pomyslniej kuracji i podróży do Badenu i Karlsbadu, i ubolewał nad tem, że księżna choruje ciągle na migrenę. W końcu był do-

tologii czesko-słowiańskiej wykazałem, że język polski nie trzyma się politycznych granic, z księstwa Cieszyńskiego przechodzi przez Beski do komitatu trenczyńskiego, aż do rzeki Rysney i po za nią, obejmując cały powiat czaczański i część powiatów żylińskiego i bytczańskiego; zaś z ziemi wadowickiej przechodzi przez Babią górę do górnej Orawy, aż ku Namiestowu. W komitacie orawskim mówi trzecia część tamtejszej ludności językiem polskim. Z ziemi orawskiej rozprzestrzenił się język polski na części komitatu liptowskiego, gdzie w kilkunastu osadach, blisko granicy orawskiej trwale zapuścił korzenie. Prócz polskiej ludności w komitatach trenczyńskim, orawskim i liptowskim, nie mało jest ludu polskiego na Spiżu, a mianowicie w północno-wschodnim rogu tego komitatu od podgórze Magóry, aż ku Lesznicy i Szczawnicy, a ztąd idzie ludność polska dalej jeszcze w kierunku południowo-wschodnim, aż ku Lubowni, Gniazdom i Kuschbachowi. Prócz tego zamieszkują polacy na południe od Piwnicznej nad Popradem kilkanaście osad. Lud polski w spiskim zowie siebie «magórczanami», w orawskim i czadaczańskim «góralami» a w liptowskim «krajnakami». Są jeszcze polskie osady i w komitacie szaryskim, ale te mówią już skażonym językiem. Język polskiej ludności na Spiżu, w orawskim i w trenczyńskim jest ten sam, jakim lud mówi w graniczących powiatach galicyjskich i Szlązkich». Tyle Szembera.

Przypatrzmy się teraz jak się ludność polska na pojedyncze rozdziela komitaty. Zacznijmy od Spiżu. Tu mieszkają polacy w dwóch powiatach, a mianowicie w keszarskim i lubowniańskim. Następujące są osady polskie: Jaworzyna pod Krzywamem, Solisko, Zdar, Jurgów, Rzepisko, Lapszanka, Czarna góra, Lapsze dolne i górne, Dursztyn, Falsztyn, Nowa Biała, Krempachy, Równa, Niedzice, Podzamecze, Golinberk, Racwin, Frankowa, Rylów, Jeziersko, Haligowce, Hanuszowce, Matyaszowce, Stara wieś, Lubownia stara, Lubownia nowa, Lubowski zamek, Gadek, Kołaczków, Ruszbachy górne i dolne, Lackowa, Legnica, Zamość, Gawka, Mniszek, Pchlów, Międzybrodzie i Podlechinca, razem 40 osad 37,000 dusz.

W komitacie trenczyńskim rozdziela się polska ludność na trzy powiaty, a mianowicie na żyliński, bytczański i czadaczański. Wymienimy tu nazwiska kilku większych polskich osad: Maków, Wysoka, Czacza, Czarna, Gorzeliska, Oleszna, Ostudnica, Podwysoka, Rakowa, Skalice, Staszów, Świerczynowice i Turzowka. W komitacie

datek treści literackiej, który dosłownie tu zamieszczamy:

«Załączam kopję listu; donoszą mi w nim o waszych z dorpackimi uczonymi stosunkach. Będziesz mości książę najzupełniej zadowolony z ich produkcji umysłowych, które mam nadzieję, że wkrótce otrzymasz. Nawet wam ją przyszłą bezpłatnie. Ale że nic na świecie nie dostaje się darmo, z kolei więc błagam, abyście mi pożyczili rękopismu *Le droit des bêtes*. Zrób mi tę łaskę drogi przyjacielu! Uczynię z niego użytek, jaki sam zechcesz. Chciałbym się pośmiać. To mój cel jedyny; a mówiono mi, że jest się śmiać z czego. Rozpatrując pisanie, przypomnę sobie wasze dawne figle, i to mi sprawi choć chwilową przyjemność i rozrywkę».

Czy książę nadesłał żadaną satyrę, nie wiemy, jak równie nie wiemy, czy znana jest ona naszym uczonym; to tylko pewna, że wyjechał do Karlsbadu, że wody wróciły mu zdrowie, a z nim razem ów nieoceniony humor wesóły.

Dopiero po skończeniu kuracji, cała rodzina Czartoryskich przybyła do Międzyboża, w ostatnich dniach lipca 1796 roku. Bernatowicz, stary sługa książąt, przygotował się godnie na ich przyjęcie, wyprowadził «komisarję», nawet powitał wystrzałami z działek okolicznych drogiego przynępała. Szlachta okoliczna powoli, nieśmiało zaczęła się ściągąć dla złożenia księżu jenerałowi submisji;

trenczyńskim znajduje się polskiej ludności razem 34,000.

W komitacie orawskim znajdujemy ludność polską w powiatach namiejskim i tyreńskim, w osadach polskich: Erdziedka, Zakumieny klin, Nowota, Benedyktów, Mętna, Wesola, Cegielnia, Półgóra, Rabce, Rabczyce, Zubrzyce górne i dolne, Lipnice górne i dolne, Jabłonka, Orawka, Podwilecze, Sarana, Harbuzy, Bukowina, Piekielek, Chyżne, Głodówka, Suchagóra i Wilga, razem 34,000 dusz.

W komitacie liptowskim jest 8 osad polskich a mianowicie: Borowe wielkie i małe, Huta, Osada, Lužno, Rzepa, Zywiec i Gniezno, z ludnością 13,000. Wreszcie w komitacie szaryskim są cztery wsie polskie, a mianowicie w powiecie bardyzowskim Grodzisko i Klaszcze, w powiecie stropkowskim Sucha i Węciorz z ludnością 2,000.

Największą polską osadą na Węgrzech jest miasteczko Czacza. Liczy ono przeszło 5,000 mieszkańców. Tu łatwo możnaby wytworzyć rodzaj centrum narodowego dla ludu polskiego na Węgrzech. Ale do tego potrzeba pracy i gorliwych usiłowań. Lud ten w kierunku narodowym jest wielce zaniedbanym. W szkole ludowej posiada język węgierski. Z kazalnicy słyszy zaś język słowacki, gdyż księża we wszystkich polskich osadach są słowacy. Książek polskich nie widzi, a tylko na targach i odpustach styka się ze współplemiennym ludem galicyjskim i szlązkim. Gdyby pomiędzy tym dzielnym ludem, który od długich wieków oderwanym został od polskiej macierzy i mimo to, mimo wielu a wielu przeciwności i nieszczęść, zachował nieskazywany skarb ojczystego języka, zdołano rozbudzić poczucie narodowe, to niezawodnie, iż tym sposobem oddziałalibyśmy nawet na lud słowacki, którego narzeczka więcej się zbliżone do języka polskiego aniżeli do czeskiego. Zawiazanie stosunków z słowaczyną niemało mogłoby nam z czasem przynieść korzyści. Ale co tu marzyć o czemś podobnym, jeśli bracia nasi o ludzie polskim, który jest krew z krwi a kość z ich kości zapominają, pozostawiając go samemu sobie, jego smutnemu losowi. K. Z.

Wilno, 1 września.

Jesteśmy obecnie w epoce wędrówek szkolnych. Całe legjony rodziców i opiekunów przybywają do Wilna, wioząc z sobą młodzież dla ulokowania w zakładach naukowych, dostępnych tylko dla małej liczby wybranych. Rok ten jest gorszy od poprzedzających i pogorszenie to będzie iść *crescendo*, jeżeli ilość szkół nie będzie zwiększoną. Do klasy I-ej przyjęto zaledwie 10% z tych, którzy

stawili się Witosławscy, jenerał Ojrzyński, Starzeńscy, Stadnicy, Marchocki, Swiękowski, Morski; przywłókił się i przygnębiony wiekiem p. podkomorzy Lipiński, który zawdzięczał swoje powodzenie «familji», więc składał teraz hołd jej reprezentantowi... W miasteczku konsystowało wojsko rosyjskie, którem dowodził ks Prozorowski, dawny znajomy Czartoryskich. Wreszcie towarzystwo zostało powiększone przyjazdem Repnina i Tutolmina, którzy występowali tutaj jako prywatni ludzie, bez orszaków i dworu... Miejscowi tylko urzędnicy rosyjscy zapelniali przedpokoje, czekając z trwogą na każde wielkordzów skinięcie. Kilka osób z tej gromadki przeważnie nas obchodzi, więc o nich z czytelnikiem pomówimy.

Księżna jenerałowa, pięćdziesięcioletnia matrona, już nie młoda, znękana, przygnębiona, a jednak z wybitnymi śladami dawnej piękności na tej twarzy, odcieniem melancholji napiętnowanej, z której przebiegał smutek nieziszczonych nadziei... tkliwa za sielankowo, dotknięta smutnym stanem kraju, ruiną własną, wreszcie zarzutami, jakie na nią nowe władze zwały—stawała w obec starego przyjaciela przybyłego z północy z uśmiechem wdzięczności za opiekę nad synami, za śmiałe podnoszenie kwestyi majątkowej w obec cesarskiej, która im przedewszystkiem przypisywała tak długie niepowodzenie polityki swojej w Rzeczypospolitej. Repnin zmienił się do niepoznania.

stawiali do egzaminu. Przypuśćmy, że połowa z tej liczby była niedostatecznie usposobiona, to i w takim razie 80 ze 100 którzy pomyślnie złożyli egzamin, musiało odejść z kwitkiem od drzwi, prowadzących do przybytku nauki.

Ze dzisiejsza ilość szkół potrzebom ludności nie odpowiada, możemy przekonać się, rzuciwszy okiem na zamieszczoną poniżej tabeliczkę porównawczą stanu szkół w wileńskim okręgu naukowym za ostatnich lat 20. Do okręgu tego należą jak wiadomo gubernie: wileńska, kowieńska, grodzieńska, mińska, witebska i mohilewska.

	1861 r.	1881 r.
Siedmioklasowych gimn.	17	8
Szkół realnych	—	3
Powiatowych szkół 3 i 5 kl.	11	—
Progimnazjów	—	5
Uczących się w gimnazyach	6,109	5,298
Uczących się w szkołach powiatowych i progimn.	?	1,276
Uczących się w gimnazjum wileńskim	808	675

W 1863 r. ilość uczących się w gimnazjum i szkołach powiatowych równała się 7,508, mianowicie w gimnazyach 6,406 a w szkołach powiatowych 1,162. Takim sposobem dwudziestoletni peryod życia, pomimo reformy włościańskiej i stosunkowego zwiększenia ludności, doprowadził tylko do zmniejszenia ilości szkół i uczących się, pomimo, że posiadamy 8 ósmych i 13 wstępnych klas, w których jest około 600 uczniów *). Jeżeli cyfrę tę potrącimy, to różnica będzie przerażająca, jedno wileńskie gimnazjum traci rocznie około 200 uczniów.

Czyby miała na to wpłynąć opłata wpisowa? W owej epoce płacono 20 rs. rocznie, dzisiaj od 30—60 rs. Niewątpliwie podwyższenie opłaty szkolnej ograniczyło liczbę kandydatów, pomimo to widzimy u drzwi wszystkich zakładów natłok szturmujących, każdy zabiera ostatki z domu i dąży do miasta, byle dać dziecku możliwe wykształcenie. Jak wielką i coraz bardziej wzmagającą się jest chęć do nauki, dowodzą wymownie cyfry nowej młodzieży, kształcącej się po niemieckich zakładach Rygi, Mitawy, Libawy i innych.

Do wyżej przytoczonego obrazu ciekawą byłoby ilustracją, statystyczne dane depesz przesyłanych z Wilna do Kowna, Grodna, Mińska i Szawel, Dynaburga i Białegostoku, a ztamtąd do Wilna z odpowiedzią opła-

*) Dawniej nie było 8-iej i wstępnej klasy, przypuśćmy, że każda 8 klasa ma 20 uczniów to w 8 będzie 160, w 13 wstępnych po 40-tu 520, razem 680; biorę nieco mniej okrągłą liczbę 600.

Był to prawdziwy «popuszką Martyn» jak go nazywał potężny Potemkin. Cały w sentencyach religijnych ugrzęzły, suchy, zawiedły, 62 letni starsuszek — zupełnie taki, jakim dosadnie odmalował go Derżawin w swoich pamiętnikach: «Pod starość był on bardzo pobożnym i świętoszkim w mistycznym duchu Martynizmu, ale w gruncie podłej duszy, nosił na sobie pozór tylko zacności i miłości bliźniego, a fałszywy był i piekielnie hardy jak szatan.» Tutaj jednak w kółku przyjaciół, jenerał-gubernator litewski szczerze i otwarcie występował. Złożył nieklamane dowody przywiązania do «familji», z którą tak walczył energicznie na polu dyplomatycznym, na początku swego w Polsce zawodu. Przyczyna wówczas pobudzająca do walki, już teraz nie istniała; książę jenerał zanadto był wykształconym, aby przy spotkaniu z Repninem, miał się spierać o przekonania, wiedząc, że dyskusya na ten raz do niczego nie doprowadzi. Wreszcie i chwila była niepotemu—należało wprzód myśleć o chlebie powszednim: ziemianie byli zrujnowani, zniszczeni, a nowy jenerał-gubernator prowincyj południowych, Tutolmin, posiadał instynkta, które zaprowadziły go aż do więzienia, ale daleko już później, za panowania Pawła. Teraz Tutolmin był wszechpotężnym jeszcze panem. Repnin, choć nie wyższy od Tutolmina piastowaną władzą, miał przewagę niemalą nad swoim kolegą, a dawały

coną, z zapytaniem do dyrektorów, czy niema wakansu do ulokowania nieszczęśliwego kandydata na szkolną ławę. Przy obecnie wygórowanej wpisowej opłacie, ten nowy podatek telegraficzny i przejezdny ciężko się odzywa na kieszeniach rodziców.

Ukazał się nakoniec 2-gi zeszyt katalogu dublikatów wileńskiej publicznej biblioteki*). W przedmowie powiedziano, że biblioteka publiczna wileńska posiada do sprzedania albo na zamianę dosyć znaczną ilość dzieł, przeszło 26,000, w łacińskim, polskim, niemieckim, francuzkim, włoskim, angielskim i holenderskim języku. Rzecz dziwna, że nie spotykamy tutaj dzieł, mających większą literacką wartość. Jeżeli coś podobnego się zdarzy, to nie więcej jak w jednym egzemplarzu, gdy tymczasem tak zwanych literackich śmieci po kilkanaście egzemplarzy. Chociaż w katalogu wyraźnie powiedziano: będą się «sprzedawały», jednak w bibliotece powiadają, że tylko za granicę kraju. Do tej kategorii zaliczone są książki, wydane za czasów Rzeczypospolitej a nawet i późniejsze. Są szczęśliwcy, którym robia wyjątek; sprzedają dzieło, które było ocenzone w innych czasach, aniżeli obecnie, dzieło, które do dziś dnia stoi na pułkach księgarskich i sprzedaje się za pewną cenę, pomimo to w publicznej bibliotece wileńskiej dowodzą o wyczerpaniu tego dzieła i dlatego za zdefektowane egzemplarze żądają potrójną a czasami i wyższą cenę. Tym sposobem prowadzona wyprzedaż pozbawia nas wszelkiej możebności nabycia chociażby na pamiątkę jakiegos: *Alvarus Emmanuel*, wydanego w Wilnie w przeszłym wieku, albo jeografji z tychże czasów, «pisanej wierszem dla łatwiejszego zapamiętania».

Józef Sosna.

ODPOWIEDZ NA „KRASZANKĘ“.

(За Крaшaнкy - Писaнкa, П. Ол. Кулiшeвъ, написавъ Дaнiлo - Слiучeнкo Мoрдoвeцъ).

Szczupłą liczbę książek i broszur, traktujących o kwestyi rusińskiej w Galicyi, powiększyła niedawno broszurka pod powyższym tytułem, pióra znanego powieściopisarza rosyjskiego Mordowcewa.

«Pisanka» napisana jest w ukraińskim dyalekcie, jakim — nie podejmiemy się powiedzieć, potrzeba bowiem poczekać, aż się dyalekta małoruskiego języka ustala, — widocznie jednak obliczona jest na wpływ w łonie samego ludu rusińskiego w Galicyi.

Autor na wstępie zadaje sobie pytanie,

*) Каталогъ дублетoвъ вилeнскoй публiчнoй библioтeкi, выпускъ 2-й. Вильно 1852 г.

mu ją stosunki z dworem i uczciwość—nikt bowiem nie mógł mu zarzucić, aby sobie cudzą własność przyswoił... Jenerał ziem podolskich, widząc szlachtę upadłą na duchu, pocieszał ją i krzepił, a miał wielki dar potemu. Odznaczał się trzeźwym umysłem stryja kancлера, z dowcipu nawet przypominał go, z tą tylko różnicą, że dowcip ten nie bolał, nie gryzł, a był niejako wynikiem zdrowego narodowego humoru, niepożytego w nieszczęściach. Stary Czartoryski posiadał wiarę i bierną energję ojca; człowiek ten uśmiechnięty, wesoły, serdeczny, był niezłomnym, równie twardym, jak delikatnym, wspaniałym i czynnym... Ztąd ta wziętość, jaką u starszej i młodszej posiadał generacyi. Współczuciem, radą, groszem, służył ówczesnej społeczności, która mu płaciła uznaniem, szacunkiem otaczając ostatniego, w dawnym znaczeniu, pana polskiego. Puławy, które wkrótce potem zaczęto z gruzów podnosić, zajaśniały nowym blaskiem.

Synowie księcia także znajdowali się przy rodzicach podówczas. Konstanty jakby stał w cieniu, na drugim planie. Adam za to wydatne już miejsce zajmował. Spadkobierca polityki domu, gotował się należycie do przyszłego zawodu. Zostawał pod dwoma różnorodnymi wpływami—ojca i opiekuna. Humor, czynność, wspaniałomyślność, dumę narodową, opozycję bierną odziedziczył po pierwszym; dyplomacyi od drugiego

zkaąd poszło, że «Kraszanka» tyle hałas narobiła? I odpowiada: — «ztaąd, że to Kulisz ją napisał, a jak Kulisz co pisze, to przyjaciele i wrogowie szeroko o tem gadają». Objasnienie to nie jest ściśle, złożyły się bowiem na to zainteresowanie i inne przyczyny, a przede wszystkim sam stan kwestyi rusińskiej w Galicyi, znajdującej się w peryodzie ostrego zaognienia.

W pierwszej części mamy rozbiór charakteru Kulisza, jego dawnych przekonań i genezę zmian, jakie w nich zaszły. Autor przytacza cały szereg wyjątków z listów Kulisza do Kostomarowa i jego samego. Z listów tych widać, że w 1861 roku Kulisz czynnie zajmował się małoruskimi sprawami: pracował nad słownikiem, starał się o przeniesienie Mordowcewa na katedrę nowej ruskiej historii do Petersburga, wydawał «*metelyki*», uczestniczył w wydawaniu «*Osnowy*», choć jego miłość własna bardzo cierpiała na pułkcie stosunków, jakie się wywiązały między nim, a Biełozierskim, redaktorem «*Osnowy*». «Dlatego drukuje te listy, wstawia autor w jednym miejscu, żeby widać było, jak swoi go gryzli i dogryzli do tego, że on im rzucił w oczy «*Wossojediniionnuju Rus*», a później «*Kraszankę*». Wyjątek z listu Kostomarowa świadczy o zamieszaniu, jakie panowało w kółku małoruskim, o Kuliszu się wyraża, że to «człowiek bardzo uczciwy i otwarty, ale ambitny nad miarę». W tej ambicyi i pysze widzi autor przyczynę jego ciągłego niezadowolenia z tych, którzy go otaczają, a słuchać nie chcą. W 1873 r. wyszła «*Wossojediniionnaja Rus*», w której o Tarasie Szewczenko mówi, że z dzieł jego społeczeństwo wybrałoby bardzo małą ilość, a resztę odrzuciłoby, a o Kostomarowie, że to «*inoplemiennik*», który niepowołany bierze się do pisania historii, której nie zna (małoruskiej), a w listach do Mordowcewa nazywa go «siewcą plew czernidłowych i śmieci papierowych». Ostatnim etapem literackiej działalności Pantelejmona Aleksandrowicza była «*Kraszanka*». Przeczytawszy wyjątki z listów, mimowoli chce się powtórzyć za autorem: «*se був szczuryj kozak i takiego już nie będzie drugiego*». A jednak pycha go zgubiła i zgubiła tak samo jak wielu innych ludzi Ukrainy. Takimiż jak Kulisz byli i Świętopełk Okajannyj, Chmielnicki, Doroszenko, Mazepa, Samożłowicz.

Śliczne jest określenie autora, że «*Kraszanka*» to «dzy krwawe człowieka, którego cała dusza przepaliła się w piekle duchowego osierocenia». Czyż więc Kulisz zupełnie został uniewinniony przez autora?—Nie: pomyłka jego i wina w tem leży (choć ona nie z serca jego pochodzi, bo to zawsze kocha

się uczył... Oddziaływanie Repnina było tu widoczne...

Goście przepędzili w Międzybożu kilka tygodni, a rozstawali się serdecznie, nie przewidując, że dla wielu z nich, było to pożegnanie ostatnie.

Wypadki zaszły w Petersburgu, spowodowane zgonem cesarzowej, zmusiły młodych Czartoryskich do rychłego powrotu na chwilowo opuszczone stanowisko. Podążył do stolicy i Replin, wezwany tam przez cesarza Pawła, lecz opuścił ją niebawem jako feldmarszałek i dowódca dywizyi, rozkwaterowanej na Litwie. Dostał nadto w upominku 1,000 poddanych. Młodzieńcy wspierani w początkach jego protekcyi, teraz o własnych mogli kroczyć siłach; szczególna przyjaźń następcy tronu dla obudwóch, co znaczyło wiele — stanowiła o ich przyszłości. Zaraz po wstąpieniu na tron Pawła, książęta awansowali na brygadyerów, a w lipcu 1797 r. podniesieni zostali do stopnia jenerał majorów; starszy został adjutantem w. księcia Aleksandra, młodszy w. księcia Konstantego.

Pierwsze dwa lata panowania nowego władcy zbiegły synom jenerała ziem podolskich dość szybko i przyjemnie, a w czasie tym należąc do orszaku w. książąt i przebywając w ich towarzystwie, nie brali udziału w polityce. Hr. Komarowski, rosyjanin, autor pamiętników z tej epoki, tak opowia-

swą ziemię i mowę swą rodzinną, że odepchnął nogą z drogi swej niewielki kamyczek—historyczne odwetowe prawo (*wozmes-dza*)... Podług autora więc nie mógł Kulisz podawać ręki do zgody ze strony rusinów, bo oni są słabszą stroną w Galicyi; te nieszczęsne stosunki małoruskie odczuwali wydatni ludzie, jak z jednej, tak z drugiej strony, i Taras Szewczenko wołał: «*sława Bohu sacco mynuło*» (w przedmowie pierwszego wydania «*Hajdamaków*») «*serce boli, a opowiadać trzeba—niechaj widzą synowie i wnucy, że ojcowie ich mylili się, niechaj znówu bratają się ze swymi wrogami*». Jednak życzenie małoruskiego wieszczca zostało dotychczas życzeniem i trzeba było wielkiej odwagi, nawet ze strony Kulisza, żeby postawić obok siebie dwa niezaprzeczenie wielkie imiona Tarasa Szewczenki i Adama Mickiewicza, poświęcając im swoją pracę.

Ale jak teraz pogodzić dawniejszy epitet Szewczenki — «*pólpijany*» z nowym — «*miłośnik ku ludziom*»? — objaśnia to autor tem, że Kulisz «*po wodzie często widłami pisywał*» i «*śniegiem przysypywał*». Dlatego to mu mało wiary dają (łatwo spostrzedz, że autor przeczy sam sobie, bo «*walić dzielnie jak młotem swem słowem*» i «*писаć widłami по водzie*» to już chyba nie jedno i to samo).

W taki sposób rozbiiera autor pochodzenie broszurki, w związku z całym poprzednim życiem Kulisza. Wykazuje, że pycha i ciągle zgryzoty od swoich, zmusiły go do przerwania się do innego obozu i za to przerwienie się pretensyi nie ma; co zaś do rusinów galicyjskich, to im radzi, żeby mu piaskiem w oczy nie rzucali, bo «*nie kala ten ptak swego gniazda, który mówi: w naszym gnieździe nakalane, czyby nie czas go oczyścić?*»; z ogólnoludzkiej strony zaś nie można zapomnieć Kuliszowi tego, że podawał rękę do zgody ze strony słabszej strony.

W drugiej części broszury, nieproporcjonalnie zresztą małej, rozbiiera autor niektóre tezy «*Kraszanki*».

«*Tanciurystyj raj*» (tak Polskę nazywa Kulisz w *Kraszance*) jest podług Mordowcewa bursacką hyperbolą, a jednak i za to radzi niezbyt łajać Kulisza.

W innym miejscu mówi on: «*Pomyłka polaków w Galicyi na tem polega, że powtarzają to, czego sami u siebie nie wybaczą, grają na tę samą nutę rusinom w Galicyi i gniewają się, gdy ci po ich dudce nie tańczą. Panie! dokądże ludzie będą grali na tej przeklętej kobzie! dokąd będą gwałcili ludzkie sumienie i serce!... Nie bądź polakiem, polaku, a zruszczem, nie bądź rusinem, rusinie, a zpolaczem!*»...

W końcu omawia się autor, że «*z jakiej*

da o zabawach, jakim się synowie carscy oddawali: «*Lato (1798) było gorące, następcą tronu oraz w. ks. Konstanty, obaj Czartoryscy, hr. Stroganow, ks. Wołkoński adjutant cesarzewicza i ja—codzień udawaliśmy się do petersburskich łazienek, gdzie w. ks. Aleksander dawał mi lekcye piywania. Swawoliliśmy często, a raz nawet doszło do figlów niebardzo bezpiecznych. Na brzegu stał słup wysoki, na nim latarnia dla okrętów tedy przepływających, do latarni prowadziła wążka drabinka; otóż każdy z nas wdrapywał się po niej, aby przekonać współtowarzyszów, że nie jest tchórzem, choć słup podgnięły chwiał się nieustannie. W ciągu lata wiele razy używaliśmy rozmaitych podobnego rodzaju rozrywek.*» Naturalnie, że o innych gorszących mowy być nie mogło: Paweł był zbyt uważającym, zbyt moralnym, pragnął rozpasanie i wyuzdaną swawolę ująć w karby, a za lada wykroczenie czekała surowa odpowiedzialność. Z tego to kółka powstał ów komitet nieurzędowy, owszem prywatny, mający tak wielkie znaczenie za panowania Aleksandra I, prawie od chwili jego na tron wstąpienia, a składali go M. Nowosiłow, Paweł Stroganow, hr. Wiktor Koczubej i ks. Adam Czartoryski... Wszystkie koncesye rządu na rzecz prowincyj polskich, wcielonych do Rosyi, udzielone w pierwszej ćwierci XIX stulecia, zawdzięczamy głównie synowi starszemu jenerała ziem podolskich.

strony prawda (z rusińskiej, z Kuliszowskiej, czy z polskiej), niech każdy sam sędzi! «Co było u Kulisza nieprawdziwe—pokazałem, co źle mówili rusini—też pokazałem, choć nie palcem, polacy zaś sami do kata rozumni, im nie trzeba kart pokazywać—sami wiedzą gdzie «kozyr». Jednak nie mogą położyć pióra dopóki nie hukną za Tarasem:

«Nie swarcie się».

Czy trzeba kończyć? Powtarzamy po dziecieckość razy ten wykrzyk i posyłamy go tam, gdzie się on zdać może. Bodajby się zdał!

S. Bar.

Rosya i Słowiańszczyzna.

(Myśli rosyjskiego publicysty *).

IV.

Prawa języka czeskiego zrównane są w Czechach w zupełności z prawami niemieckiego. Nawet zupełnie zbyteczne dla pomysłu rozwoju narodowości czeskiej historyczne prawa korony św. Wacława, i te mają teraz szansę być uwzględnionymi. Była już mowa o koronacji cesarza Franciszka-Józefa na króla Czech, i cesarz nic nie ma osobiście przeciw temu, tylko, będąc przedewszystkiem uczciwym konstytucyjnym monarchą i człowiekiem rozumnym, nie chce zanadto nagle poczynić sobie i wywracać wszystko, lecz idzie sam i prowadzi swoje państwo do celu rozważnie i stopniowo. Celem zaś tym jest, jak wykazuje się jasno z tego com powiedział wyżej (mógłbym przytoczyć jeszcze kilka niemniej jaskrawych dowodów, lecz mniemam, że w obec faktu, który się spełnia w oczach całego świata, mogą przestać na tem, com już powiedział) celem tym jest, mówię, reforma radykalna całego ustroju państwa, utworzenie nowej Austrii, zbudowanej na zupełnie nowych fundamentach, i w nowej państwowej ramie.

Myśl o «nowej Austrii» sama przez się nie jest nową; noszą się już z nią oddawna wiedeńscy mężowie stanu i cała historia monarchji Habsburgów z ostatnich 32-letnich lat nie była czem innem, jak długim szeregiem chybionych prób szukania tej formy, według której mogłaby być odłana owa tak pożądana «nowa Austria». Po roku 1848 chciano to osiągnąć drogą terrorystycznej centralizacji i unitaryzmu. Nieszczęśliwa kampanja włoska zmusiła Austrię na inną wstąpić drogę i przekonano się naocześnie dowodnie, jak dalece bezowocnym był system dawny, pomimo martwoty, w którą był pogrążył narody Austrii, a która w Europie długo

*) Z «Wiest. Jewr.».

uważaną była za objaw spokoju. Za pierwszym słowem wolności, wymówionem ze stopni tronu, w nadziei, że pragnienie indywidualnej swobody i choćby lajajackiego rządu reprezentacyjnego każe wszystkim zapomnieć o swych odrębnych narodowych i historycznych prawach, narody zostające pod berłem Austrii rozprężyły się zupełnie. Madjary i chorwaci wręcz odmówili wstąpienia do parlamentu austriackiego, czesi wstąpili doń, ale pod warunkiem, że będą uznane historyczne prawa ich korony; cofnęli się zaś natychmiast, skoro im tego odmówiono. Zamiast jednolitego, krzepkiego organizmu państwowego, zamiast połączenia wszystkich narodów cementem wolności, przed oczami zdumionej Europy stanął za życia już rozkładający się trup jakiegoś niewidzianego potwora. Widok był tak niespodziewanym i tak rażącym, że zewsząd dały się słyszeć głosy o blizkiej, bardzo nawet blizkiej zupełnej zgubie Austrii. Francuzcy pisarze i uczeni pierwsi, nie myśląc długo orzekli, że Austria żyć nie może; za nimi tenże sam wyrok wydali Anglii. Co się zaś tyczy nas, Rosjan, to my ów wyrok przemadry wydaliśmy daleko wcześniej jeszcze, a potem chwyciliśmy się tylko wywodów francuzkich i angielskich, jako najlepszych i niewątpliwych dowodów nieomyślności naszego wyroku. U nas motywa i zasady rzeczono go wyroku opracowywały się tak gorliwie i szczegółowo, wspierały się dowodami tak niewątpliwymi, że doprawdy możnaby do pewnego stopnia przypuścić słuszność wypowiedzianej przez jednego wiedeńczyka myśli, że «rosyjscy pisarze i uczeni najbardziej dopomogli do oprzytomnienia Austrii i wskazania jej, gdzie mianowicie w razie ostateczności ma szukać zbawienia».

Do r. 1866 należąca do związku niemieckiego, rywalizująca w nim z Prusami Austria, faktycznie nie mogła uznać nietylko przodowniczego, ale nawet równego znaczenia żywiołu słowiańskiego w swoim państwie, a owszem, zmuszona była podporządkowywać go we wszystkim żywiołowi niemieckiemu. Ale powyższy rok pamiętny, w którym zaszło niemile wówczas dla Austrii, ale w skutkach zbawienne usunięcie jej ze związku niemieckiego, wskazał jej narzeczcie jedyną pewną drogę ku odrodzeniu monarchji Habsburgów. Ostatnia zaś wojna rosyjska z Turcyą, która tak stanowczo zdecydowała losy Turcyi, podsunęła monarchji Habsburgów tak długo i napróżno poszukiwaną formę «Nowej Austrii».

Formą tą jest — monarchja federacyjna, zbudowana nie na przeżytych i zużytych prawach historycznych, lecz na zasadzie no-

wego, pełnego potęgi i sił żywotnych prawa narodowości. Raz znalazłszy formę i formułę, Habsburgowie, odznaczający się zawsze, — nie można tego im odmówić, — znakomitym taktem politycznym, śmiało, chociaż ostrożnie i oględnie, poszli naprzód nową drogą i teraz wszystkimi, jakie tylko mają w rękach, środkami, decentralizując swoją monarchję, zamieniając ją stopniowo w federacyjną. Przyczem najdokładniej zdając sobie sprawę ze stanu rzeczy, wiedzą (a nawet dążą do tego, że federacya z samej swej natury pozbawiona charakteru agresyjnego i siły zaczepnej, ale za to i z tychże samych powodów obdarzona w najwyższym stopniu siłą obronną i zachowawczą, stanie się niezawodnie środkiem ciężenia i dla innych, po za jej granicami znajdujących się małych państw i narodowości, mających pewne, dość uzasadnione powody obawiania się, że będą pozbawione jeżeli nie politycznej samodzielności (bo tej — przypuśćmy nie mają), to narodowej odrębności swojej. Więcej niż prawdopodobne odpadnięcie od tej federacyi, prędzej lub później, Niemców, jest także przewidywanem przez Habsburgów i nie zagraża ich ani odstępca wcale. Przeciwnie, widzą oni w tem nawet, i bardzo słusznie, za datek i rękojmię trwałości dla przyszłego «panslawizmu austriackiego». Używam tu tego wyrażenia jedynie z powodu, by nieodstępować od terminu, przyjętego przez czapopismo «Ruś», acz wyraz ten sam przez się nie charakteryzuje wcale zasadniczej myśli austro-bismarkowskiego planu, a nawet — owszem — kazi go. Ten plan bowiem ma na celu utworzyć nie «austriacki» i nie «panslawizm», lecz — że tak powiem — «Habsburską wschodnią federacyę», której już dla tego nie można nazwać słowiańską, że do niej wejdą w charakterze równouprawnionych członków, i narodowości niesłowiańskie: madjary, rumuni (wszyscy w ogóle) tudzież niewielka część Niemców, mających w drodze zorganizowanej przez państwo emigracyi osiedlić się na półwyspie bałkańskim. Środkiem, i jak gdyby jednoczącym ogniwem takiej federacyi, będzie nie ta lub owa narodowość, bo z nich żadna nie będzie miała przewagi nad innymi, lecz po za nimi wszystkimi i nad nimi stojący dom Habsburgów. Federacya pod hegemonją niemiecką zawsze byłaby przedmiotem nieufności i obawy dla słowiańskich i innych narodowości, które nigdy nie przyglęłyby do niej szczerze i starałyby się zawsze znaleźć dla siebie inny jakiś punkt oparcia. Federacya zaś pod egidą nauczonych ciężkimi próbami i żywjących w skutek tego rzeczywiście jak najliberalniejsze usposobienia Habsburgów, nietylko

Każdy obeznany z dziejami przyzna, że były one istotnie niemałe.

Ale nie wchodzi to w zakres niniejszego opowiadania. Kończąc, dodamy jeszcze tylko kilka luźnych notatek o ludziach, którzy występowali w tym szkicu.

Młodzi Czartoryscy okazywali Repninowi aż do zgonu wielką życzliwość, a osobliwie w chwilach, kiedy go nielaska spotykała. Z detronizowanym wujem, przebywającym podówczas w Petersburgu, byli grzeczni, ale obojętni: Stanisław August skarżył się, że zbyt go rzadko odwiedzają. Już po jego śmierci (1798), książę Adam otrzymał posadę posła rosyjskiego przy dworze sardyńskim, a jednocześnie ks. Konstanty wziął dymisyę i powrócił do rodziców.

Repin wysłany jako ambasador do Berlina (1798), nie potrafił zadość uczynić żądaniom Pawła, ztąd nielaska i odwołanie. Złamany, wylekły, powrócił do Moskwy i prowadził odtąd życie odosobnione. Dopiero po wstąpieniu na tron Aleksandra I, zaczął czynić zabiegi o ponowne wstąpienie do służby, ale nagły zgon (w maju 1801 r.) kręś im położył.

O Zubowych także słówko. Waleryan umarł młodo (1804), schodził do grobu zapomniany. Platon (książe) tytułem «świećtlejszego» udarowany przez Katarzynę, przeżył brata o lat kilkanaście (um. 1822 r.).

Choć traktowany laskawie przez Pawła, majątek przecież wyprzedził i wyjechał zagranicę, gdzie umizgał się do księżniczki kurlandzkiej, córki Piotra, tak natarczywie przesładując ją objawami miłości, że aż ojciec panny musiał prosić cesarza o powstrzymanie «wietlejszego» i jego nieprzyzwoitych wybryków. Cesarz wezwał Zubowa do powrotu; posłuszny rozkazowi stawił się i odtąd osiadł stale w Wilnie. Zdziwaczał na starość i do końca życia nie miał własnego kąta, mieszkając zwykle u generał-gubernatorów miejscowych w gościnie. Na lat parę przed śmiercią ożenił się z słynną z piękności dziewczyną, polką, Teklą Walentynowiczówną, a córka z niej zrodzona, została jedyną spadkobierczynią olbrzymiej po ojcu fortuny. Owe «Wiwat księżna Zubow!» figurujące w «Dziadach» Mickiewicza, stosuje się do Tekli, która powtórnie wyszła za hr. Szuwałowa, przeżyła i drugiego męża i przed kilku laty (1873) umarła w Petersburgu.

Jeszcze jedną wzmiankę o jenerałowej ziem podolskich. Po zgonie męża, który jak wiadomo, zgasł w Sieniawie w podeszłym wieku, przeniosła się do Puław; wypadki z 1831 r. zastały ją w tej świetnie urządzonej rezydencji. Puławy po raz wtóry uległy smutnemu losowi. Ks. Wirtemberski miał odwagę stanąć przed 85-letnią staruszką. Księżna oburzeniem i gniewem przejęta, wskazała laseczką, na której się zwykle opierała,

drzwi natrętowi; laseczka padła na ziemię i pękła. Oficer kozacki przytomny tej scenie, podniósł ją, a że kunsztownie ze słoniowej kości była wyrzeźbiona, zabrał z sobą i powiózł nad Don. Pamiątka ta dostała się potem do lekarza polaka, który ją przechowuje. Czy opowiadanie rzeczywiste, czy nie zmyślone? rozstrzygnąć nie potrafimy, tradycyi tej podsłuchaliśmy już wówczas, kiedy z równi Polski spłynęła nad Don, potem na Kaukaz, aż w końcu przez Litwę powróciła do nas...

Skończyliśmy. Czyż mamy podawać pobudki, które nami kierowały przy układaniu niniejszego opowiadania, przeważnie ze źródeł rosyjskich czerpanego? Ks. Adam Czartoryski wydatnie zajmuje stanowisko na kartach historii, życie jego, najdrobniejsze nawet szczegóły tego życia należą do ogółu; z zebranych wskazówek łatwo o człowieku wypowiedzieć zdanie... Pod jakimi wpływami rozwijał się on, jakie czynniki oddziaływały na wrażliwy umysł młodzieńca, dlaczego był takim a nie innym? Wszystkie te pytania rozstrzygnąć pomyślnie można na zasadzie materiałów, oświecających cały żywot, a nie jedną tylko jego chwilę...

Dr. Antoni J.

nie zawiera w sobie nic strasznego, ale owzem przedstawia dużo korzyści, ponieważ taka forma państwowa, zabezpieczając prawa każdej narodowości, ma zarazem możność powstrzymywania nieumiarkowanych żądź którejkolwiek z nich, skoroby która chciała uchybić prawom innych.

Oto prawdziwa treść habsburgo-bismarkowskiego planu. Pozostaje tu tylko dodać, że Habsburgowie nie są wcale osamotnieni w tej sprawie. Podtrzymuje ich bowiem, oprócz Niemców federalistów, których liczba codziennie wzrasta, jeszcze i część partji wiernokonstytucyjnej, tak zwana «Bośniacka lewica», z Plenerem (?) i Coronim na czele. Wprawdzie ci ostatni nie przyswoili sobie jeszcze całego planu w zupełnym jego zakresie, jeszcze usiłują powstrzymać zastosowywanie jego do kwestji wewnętrznej, ale natomiast, politykę zewnętrzną, wypływającą zeń, aprobują w zupełności i dla niej pogodzą się bardzo prędko z polityką wewnętrzną.

A teraz wynika samo przez się pytanie: kto stworzył, albo przynajmniej przygotował grunt dla planów Austrii, kto dał możność Habsburgom przyjęcia wcale na pozór niewłaściwej im roli zachowawców i obrońców obcych narodowości i ich praw przyrodzonych? Kto niemal zmusił Słowian do smutnej konieczności słuchania przyrzeczeń Habsburgów i we wczorajszych zacieklonych wrogach swoich upatrywania jedynych może obrońców swoich praw w przyszłości? Oczywiście, że ten, kto nie skąpił im powodów do obawy, że wkrótce nastąpi czas, gdy podobnej obrony potrzebować będą. Ten, kto kazał im drzeć nie tylko o swobody wyznaniowe, lecz i o narodowe odrębności. A któż to uczynił, jeżeli nie ci sami «nasi ludzie», którzy ogłosili dogmat identyczności słowiaństwa z prawosławiem i z Rosją?...

N. S.

Ziemie i kolonje słowiańskie.

DYMISYA METR. SEMBRATOWICZA. O rezygnacji ks. metropolity donosi «Dilo», że zaraz po przyjeździe metropolity do Rzymu, papież żądał ustąpienia, skoro jednak metropolita oparł się temu żądaniu, sprawa oddana została kongregacji *de propaganda fide*. Wszyscy kardynałowie oświadczyli się za metropolitą, z wyjątkiem Simeoniego, Ledóchowskiego i Jacobiniego i dla tego papież na ostatniej audyencji udzielił mu swego błogosławieństwa, dał nowe kwinkwenalia i rozkazał wrócić do dycezyi. W przekonaniu o zwycięztwie metropolity wydał w Rzymie kurendę i przesłał ją do kraju. Lecz w Wiedniu sprawa wzięła inny obrót. Cesarz zażądał rezygnacji i dał dwa dni do namysłu. Niektórzy odradzali dobrowolną rezygnację, lecz rady tej metropolita przyjęć nie mógł, gdyż mając przeciw sobie koronę i rząd, naraziłby przez to całą dycezyę na wielkie szkody. Metropolita więc postanowił ustąpić i wręczył 4 września cesarzowi dobrowolną rezygnację, prosząc tylko: 1) o zwrot 60,000 złr., jako odszkodowanie za meljorację w dobrach; 2) 20 tysięcy rocznej pensji; 3) utrzymania przez rząd kontraktów zawartych; 4) wolności rozrządzania ruchomościami, sprawionemi po nad inwentarz. Cesarz uradowany z tego postępkę powiedział: «Dziękuję panu, postąpiłeś pan nader patryotycznie, co zaś do pańskich żądań będę zaraz mówił z ministrem. Nie bój się pan niczego. Rusinom żadna krzywda się nie stanie». Minister zaś Conrad powiedział: «nie tylko Najjaśniejszy Pan lecz i rząd od pierwszego ministra do ostatniego urzędnika zachowa dla pana szacunek i wdzięczność.» Uwolnienie metropolity od obowiązków jeszcze nie nadeszło z Wiednia. Arcybiskup wykonywa dalej swój urząd i w sobotę przewodniczył na konsystorzu. W sferach ministeryalnych w Wiedniu mówią, że metropolitą zostanie biskup Sylwester Sembratowicz, a ks. Pelesz arcyprzezbjorem kapituły. Na żądanie rządu wręczyli do rąk namiestnika rezygnację kryłozanie Malinowski i Zukowski.

MACIERZ POLSKA. W tych dniach od-

było się we Lwowie pod przewodnictwem marszałka krajowego pierwsze walne zgromadzenie wspólne obydwu rad «Macierzy», t. j. rady nadzorczej i wykonawczej. Obecni byli następujący członkowie: Dr. Majer, dr. Antoni Małecki, hr. Włodzimierz Dziebuszycki, prof. Jan Amborski, hr. Kazimierz Wodzicki, Leoncysz Wybranowski, ks. Siemiński, hr. Artur Potocki i p. Władysław Bełza. Marszałek krajowy w zastępstwie kuratora zagał posiedzenie i wyjaśnił cel zebrania, przedewszystkiem zmierzającego do obmyślenia wspólnego planu działań «Macierzy» w zakresie wydawnictw ludowych, nadanie im jednolitości. Wezwany na sekretarza p. Bełza odczytał list J. I. Kraszewskiego, (podajemy go oddzielnie), poczem dr. Małecki, przewodniczący rady wykonawczej, zdał sprawę z czynności członków. Posiedzeń odbyło się pięć. Rada zawiązała stosunki z autorami i przyjęła ofertę księgarni Gubrynowicza i Schmidta co do urzędzenia w niej głównego składu wydawnictw «Macierzy». Stan funduszów przedstawia się obecnie jak następuje: kapitał żelazny 20,000 rubli, kapitał dyspozycyjny 150,000 rubli, 5,600 złr. w 5% listach zastawnych kredyt., 1,099 97 w książeczce kasy oszczędności i 899 złr. w gotówce. Co do powyższego funduszu, obie rady zgódnie uchwały: 1) Funduszu 150 rubli i 5,200 złr. w listach kredytowych, przyłączyć do kapitału żelaznego «Macierzy». 2) Kwotę 1,099 złr. 97 ct. i 899 złr. użyć na wydawnictwa. Nadto rada wykonawcza rozporządza jeszcze częścią odsetek od kapitału żelaznego, tak więc w roku bieżącym otrzyma rada wykonawcza przeszło 3,000 złr. do swej dyspozycji. Na drugi dzień dał marszałek krajowy obiad dla członków obydwu rad «Macierzy», na którym prócz członków «Macierzy» był namiestnik hr. Alfred Potocki, Roman ks. Czartoryski, Tadeusz Skałkowski, Stanisław hr. Tarnowski, Zygmunt Sawczyński i inni.

Z KRAKOWA. W ostatnim N-rze «Czasu» pomieszczone zostało następujące urzędowe oświadczenie lekarza szpitala sanockiego: «W numerze 16 «Czasu» opisany był przykry wypadek, jaki się zdarzył w gminie Golcowy z Katarzyną Więckową, która będąc chorą na raka w twarzy, udała się do szpitala w Sanoku, a nie zostawszy tam przyjęta, ani też pod dach do swoich blizkich krewnych, po powrocie na wsi umarła w nocy pod ścianą stodoły, została pożartą przez psy, a szczątki jej zwłok znalezione nazajutrz rozwleczone po ogrodzie. Ponieważ tu mowa o szpitalu sanockim, czuję się więc obowiązany donieść szanownej redakcyi, jako lekarz ordynujący w tutejszym szpitalu, że ś. p. Katarzyna Więckowa rzeczywiście zgłosiła się do tutejszego szpitala, ale stan jej choroby już do tego stopnia był posunięty, że wszelka pomoc lekarska stała się zupełnie niemożliwą. Ostatnie zaś rozporządzenie Wys. Wydziału krajowego, dotyczące przyjmowania chorych do szpitala na koszt kraju leczących się mających, brzmi, że «żaden chory nieuleczalny do szpitala publicznego pod surowością prawa przyjętym być nie może». Podpisany przeto zastosować się musiał do przepisu obowiązującego». Ten prosty opis jakże jaskrawo maluje galicyjskie stosunki! Bardzo słusznie pisze o tej kwestji «Reforma»: «Gdy we wszystkich krajach cywilizowanych rządy i ludy dokładają możliwych starań, aby powiększyć i ułatwić pomoc publiczną dla chorych, u nas dzieje się przeciwnie. Mimo nagłej potrzeby ograniczamy właśnie liczbę chorych rocznie w szpitalach pielęgowanych, za pomocą surowych, iście drakońskich, przepisów, zawartych w rozporządzeniu Wydziału krajowego z dnia 27 lipca 1880, które w najwyższym stopniu utrudniło przyjmowanie chorych do szpitali i ograniczyło ich pobyt z trzech miesięcy do sześciu tygodni. Szpitale się opróżniły, a marszałek Sejmu z pewną chlubą oświadczył w mowie zagajającej, że w zarządzie szpitalnym oszczędzono 109,000 złr!»

Z KRAKOWA. Na posiedzeniu wydziału koła literacko-artystycznego w Krakowie, odbytem w dniu 21 b. m., p. Kazimierz Bartoszewicz postawił wniosek, aby koło dało inicjatywę do zjazdu literacko-artystycznego

w Krakowie. Zjazd taki podjąłby we właściwym sobie zakresie podobne zadania, jak odbyte zjazdy przyrodników i techników. Wydział «w zasadzie» przyjął z zapalem rzetelnym wniosek p. Kaźm. Bartoszewicza. Czasu jednak ściśle, w którymby zjazd ten mógł nastąpić, nie oznaczył. Nadto postanowił, że ułożenie odpowiedniego programu może być tylko zadaniem komisji, której jednak nie wysadził. Komisja ta po porozumieniu się z literatami i artystami, ostatecznie o czasie i programie zadecyduje.

Z POZNANIA. Komitet wyborczy m. Poznania ogłosił odezwę, dającą wyobrażenie, z jaką gorliwością, z jakim ogólnem wyrażeniem sił ludność polska w Poznańskim etawac musi do zapasów wyborczych, aby poruszyć reprezentację swojej prowincji posłom rzeczywiście z łona narodu wybranym. Są tam okolice, gdzie najmniejsze ochybienie, najlżejsze zaniedbanie ze strony osób prywatnych, zrzucić może niepowetowane straty i narazić na klęskę sprawę publiczną. Calej więc społeczeństwo, jak jeden człowiek, obowiązane jest spełnić ważną służbę krajową, po żołniersku, jak najściślej i jak najpostulściej, stosując się niezwłocznie do hasła, danego przez starszyznę, które ma być dla wszystkich ostatecznym i górującym nad wszelkie inne względy rozkazem. W. ks. Poznańskie może przyznać sobie z zasłużoną chlubą, że jasno już dziś rozumie swoje położenie, i że coraz energiczniej stara się podoływać niezliczonym jego trudnościom. Czas wyborów do sejmu pruskiego i do sejmu rzeszy niemieckiej jest dla Polaków poznańskich chwila, w której społeczeństwo samo przed sobą zdaje egzamin ze swej moralnej siły i dojrzałości, — zgoda, z tych postępów, jakie uczyniło i ciągle czyni w twardej szkole ciężkich warunków zbiorowego bytu swojego. Stojący na czele ruchu wyborczego komitet nie spuszcza z oka wykonawców postanowień przez siebie wydanych; jemu to nie wystarcza, że zrobił, co leżało w obrębie bezpośrednich jego zadań, że obmyślił i nakierował stosownie akcję; on czuje, że jest odpowiedzialnym jeszcze za czynność wyborców, za stopień ich sprężystości, rozwagi, patryotyzmu... Przypomina więc kilkakrotnie w odezwie swojej szczegóły informacyjne. Powtarza raz po raz daty, których pilnować się trzeba; radby niejako klinem wbić w głowę, że tylko trzy dni pozostaje do sprawdzenia list wyborczych, że po upływie tego terminu już sprostować żadnej omyłki, uchylić żadnego zamachu złej woli nie będzie można. Błaga więc ziomek, aby poszli do ratusza i przekonali się, czy są tam zapisani, czy kogo nie zaknie, — a gdyby spostreżone było jakie zaniedbanie, — aby je natychmiast naprawiono. Lecz tego niedość jeszcze. Komitet, biorąc odpowiedzialność przed sądem własnego sumienia za wszystko, rozkłada też ją na każdego wyborcę z osobna i na wszystkich razem; w moc tej ogólnej solidarności, obywatel poznański winien czuwać nie tylko nad sobą samym, jako jednostką, ale jeszcze nad swemi dziećmi i krewnymi, jako głowa rodziny, nad czeladzią, jako gospodarz, nad lokatorami wreszcie, jako właściciel lub dzierżawca domu. Wkrótce już będziemy świadkami przebiegu tej nowej kampanji wyborczej i żniwa tej szlachetnej pracy społeczeństwa.

Z CZECH. Główny organ Czech «Politik», wychodzący po niemiecku, zapisał pod dniem wczorajszym rocznicę dwudziestu lat egzystencji i zmudnej a wytrwałej walki w obronie praw narodowych, a życie to dziennika serdecznie się spleta z życiem całego narodu czeskiego. «Politik» ma swą martyrologję. Prześladowanie niemiecko-liberalnych rządów, skierowane przeciw czeskiemu dziennikarstwu, dostawało się «Politik» w szczególnej mierze. «Więcej niż pół tysiąca konfiskat, więcej niż centnar aktów procesów ilustruje historję naszego pisma — pisze «Politik». Pomimo trzykrotnej ogólnej amnestji prasowej, której zawdzięczamy zaniechanie kilku tuzinów procesów prasowych, spotkały redaktorów naszych skazania na dziesiątki lat, a z sumy 62,000 złr., które praskie dziennikarstwo zapłaciło ze strat kaucejnych i grzywien na rzecz zakładu św. Bartłomieja, piękny szereg tysięcy spada na rachunek

«Politik». Dziś naczelny a dawniej odpowiedzialny redaktor «Politik» W. Nedoma, od pierwszej chwili współpracownik, a jedyny dziś pozostały z pierwotnego składu redakcji, miał więcej procesów, niż którykolwiek inny dziennikarz. Był on odpowiedzialnym za pismo za Schmerlingowskiej ery, za Buergerministerstwa i za Auersperga. «Miejmy nadzieję, kończy «Pol.» swój jubileuszowy artykuł, że za lat dziesięć idee wolności i równego dla wszystkich prawa będą więcej znaczyć niż dzisiaj».

Z WŁOCH. Zaczny i znakomity profesor Dominik Santagasta, prezes akademii Mickiewicza w Bolonji, zabawiwszy parę dni w Senigallii dla odwiedzenia polskich przyjaciół, udał się do innych do Raperswyłu. Profesor Santagasta, jednakową zawsze gorliwością dla Polski ożywiony, wielkiego doczekał się tryumfu, będącego skutkiem jego usiłowań i zabiegów, to jest ustanowienia katedry polsko-słowiańskiej literatury w bolońskiej wszechnicy. Dekret ministerialny w tym względzie niebawem się ukáže, a katedrę tę zajmie Teofil Lenartowicz, którego nominacja jest już także zapewnioną.

Z AMERYKI. W sprawie wychodźstwa do Ameryki «Kuryer poznański» donosi: Przez Pile przejechało onegdaj 20 włościan z dziećmi do Ameryki. Chociaż w Ameryce wielki brak roboty, a ztąd między wychodźcami panuje tam nędza; chociaż niemy zaprzestali tych wędrowek, jako ostrzeżeni przez ludzi życzliwych, którzy sami dali się byli złudzić dawniej agentom i drogo okupili swoje doświadczenie; chociaż nakoniec całe tłumy z Ameryki wracają do Europy, — jednak między polskim ludem wiejskim dotychczas zbyt wielu jeszcze znajduje się nierozważnych...

Newyorka «Zgoda» donosi: że w Castle Garden zmniejszył się nieco ruchemigracyjny. Parowcem «Cymbrya» przybyło dwoje małych dziewczatek w wieku 6 i 8 lat z Kongresówki, nazwiska Marya i Handzia Rebecka. Stryj ich Rebecki posłał do Europy na podróż pieniądze i przysłało tu na miejsce dzieci bez opieki. W Castle Garden nikt się po nie nie zgłosił i biedne dzieci muszą pozostać w Castle Garden, aż się stryj zgłosi. Parowcem «Stella» odplynęło z powrotem do ojczyzny około 50 palaków.

W Nowym Yorku zawiązało się Towarzystwo protekcyi polskiej i litewskiej emigracyi, które mając biuro pod nr. 114 i pół Allen Str. trudni się sprzedażą biletów okrętowych. W Brooklinie utworzyła się filja Towarzystwa Moniuszki.

W dniu 21-go września r. b. odbędzie się z rządu trzeci sejm «Związku Narodowego» w mieście Chicago w Stanie Illinois. Projektowane jest założenie związkowego polsko-amerykańskiego banku. «Mając swój bank, ogłasza komitet, z łatwością przyjdzie tworzyć projekta kolonizacyjne, i zatrzymać śród swoich ogromne zyski, jakie spukulacja własnością ziemską przynosi. Mając około 600 członków, utworzenie banku wzajemnego kredytu z początkowym kapitałem 10,000 dolarów nie powinno zaliczać się do rzeczy niepodobnych».

PRZEGLĄD PRASY.

O WARSZAWIE korespondent «Gołosa», po zauważeniu, że w gazetach rosyjskich żadnych z Warszawy nigdy niema korespondencyj i że to prowadzi wprost do zupełnej nieznajomości społeczeństwa polskiego, jego dążeń i życzeń, powiada:

«O poważnych korespondencyjach, a tembardziej korespondentach specjalnych, których tam wysyłają gazety rosyjskie, niema nawet co i mówić. Wszystko, cokolwiek się drukuje w gazetach rosyjskich, szczególnie po stłumieniu powstania 1863 r. jest wymysłem najczystszej wody, lub też zbiorem tendencyjnych artykułów zagranicznej prasy, albo nareszcie drobnymi wiadomościami o pożarach, dziwolągach, kradzieżach i t. p. «wielkich» zjawiskach.

Dalej zapytuje korespondent:

«Kto w Rosyi zna, naprzykład, Warszawę, tę drugą stolicę Polski, o której kiedyś mówili: «Varsovie est un petit Paris»? Dawno minęły te czasy. Minęły i te czasy także, kiedy Warszawa w «Almanach de Gotha» uważana była za 7 czy

8 miasto w świecie, a dziś jest 32-gim numerem opatrzoną! Budowana bez żadnego planu, jak wszystkie miasta historyczne, opuszczona i pozabawiona jakich bądź pałaców i wielkich budowli, z wyjątkiem tych tylko, które pozostały po b. Rzeczypospolitej.

Korespondent mówi dalej, że brak kościółów w Warszawie czuć się daje dotkliwie, dziś bowiem Warszawa posiada ich mniej, aniżeli wtedy, kiedy zaledwie 100,000 liczyła mieszkańców.

«Nie wiem czy to jest wyłączna własność teorytorem b. Rzeczypospolitej, ale w jej granicach wszędzie dotąd przechowały się głębokie religijne uczucia i przekonania, których brak tak jest widoczny w innych krajach, a szczególnie na zachodzie...»

Rozmowa Bismarka dała możność gazetem rosyjskim wypowiedzenia wniosku, że rosyjanie mogą rachować tylko na element demokratyczny w granicach Polski. Korespondent zbija to twierdzenie, przedstawiając, że jeżeli kto, to właśnie arystokracja (Czartoryscy, Wielopolski) dawała zawsze kontyngens ludzi znaczny, na korzyść Rosyi działających.

KURSA LEKARSKIE DLA KOBIEŃ nie przestają interesować prasy miejscowej. «Strana» z tego powodu mówi:

«W przeciągu 10-letniej egzystencyi kursów, do sądowej odpowiedzialności pociągnięto ogółem 5 słuchaczek, z których wszystkie prawie były na kursach bardzo krótko, aresztowano je zaś już po ich opuszczeniu. W relacyi, z Najwyższego zezwolenia zawiązanej komisji, składającej się z przedstawicieli różnych dekasteryj, a w tej liczbie i b. Trzeciego Wydziału, pod przewodnictwem jen. Isakowa, wyraźnie przyznano szczególną «blagonadęność» żeńskich kursów, w porównaniu z innymi wyższymi naukowymi zakładami. Członek zaś delegowany od III Wydziału wyraźnie oświadczył, że niektóre osoby, za któremi policya śledziła w czasie przebywania ich na kursach, prowadziły się jak najlepiej, dzięki temu, że kursa wymagały wiele pracy i że w perspektywie można się było spodziewać osiągnąć praktyczne, ściśle określone zajęcie.

«Strana» przytacza te fakty w odpowiedzi na jeden z artykułów «Mosk. Wied.», skierowanych przeciwko kursom.

»RUŚ, O AUSTRYI. «Ruś» zastanawiając się nad stosunkami Austrii do Rosyi, dochodzi do przekonania, że władze austriackie zaczynają

«działać przeciw Rosyi wyzywająco. Znako-myty proces lwowski, z publicznym pociągnięciem do odpowiedzialności, z rozkazem aresztowania (!) poddanych Cesarstwa Rosyjskiego, przebywających w Rosyi, nawet będących na służbie państwowej rosyjskiej (a wszystko to bez preliminarjnych dyplomatycznych porozumień, które są obowiązkiem w takich wypadkach) — nie jest niczem innym, jak obraza rosyjskiej państwowej godności. Przed niedawnym czasem metropolicie unja-ckiemu dodano tytuł metropolity kijowskiego. Ostatnie resztki prawosławia wpośród narodowości ruskiej w Galicyi przeznaczono na wyte-pienie, klasztory ruskie należkie oddają jezuitom, i na naszej granicy, pod otwartym protektoratem cesarza austriackiego, guiazdo polsko-jezuickiej propagandy i intrygi nietylko w celu o k a t o l i c z e n i a i o p o l a c z e n i a ruskich galicyjskich (ku tem większej radości naszych fałszywie liberalnych gazet), ale i w celu pomocy polskiej i łacińskiej spr a w i e w północno-zachodnich naszych gubernjach... A my?... My nawet tego nie robimy, cobyśmy zrobić mogli (nie mówiąc już o tem, co powinniśmy zrobić).

»POBYT ICH CESARSKICH MOŚCI w «Moskwie» wywołał w «Rusi» następujące gorące słowa:

«Mamy wszystko: i potężną, silną, jak nigdzie na świecie władzę najwyższą, i rozmyślną, zahartowaną w ognisku historyi, potężną, jak nigdzie na świecie, wierność ludu dla tej władzy i pełną zaparcia się bezgraniczną miłość ludu dla swoich samowładnych cesarzów, taką moc władzy, taką wierność, taką miłość, dla której może być mniej niebezpieczny, niż w jakimkolwiek bądź państwie wszechziata rozumny obszar ludzkiej i społecznej swobody. Mamy wszystkie warunki rzeczywistej siły... Nie ma tylko twórczości życia! I zdaje się—każdą razą, gdy nakazuje się Cesarz w rzeczywistym centrum swego Państwa, w swojej narodowej i potężnej stolicy, że ten duch życiodajny, duch naszej narodowości i historyi, może zamrtwychwstać w całej swej

potędze wówczas tylko, gdy przywróci się znów żywe, nieustające obcowanie władzy z ludem, gdy gospodarz wróci do domu swego...»

Reforma sądowa na Litwie.

Od dość dawna reforma sądowa na Litwie, zapowiadana kilkakrotnie, dla różnych przyczyn z roku na rok odkładana, ma nareszcie oblec realne kształty bytu w przeciągu ostatniej ćwierci roku przyszłego, tak że w końcu roku 1883 reforma sądowa we wszystkich północno-zachodnich guberniach miejsce mieć będzie. Ministerstwo sprawiedliwości w obecnej chwili zajmuje się tą kwestyą.

W r. 1877, w czerwcu wydana została Najwyżej zatwierdzona decyzja rady państwa co do wprowadzenia «Ustaw sądowych» 20 listopada 1864 r. «w zupełnej ich rozciągłości» w dziewięciu guberniach zachodnich. Otwarcie nowych instytucyj sądowych miało nastąpić w całym kraju zachodnim w przeciągu r. 1878, ale wskutek niebardzo kwitnącego stanu ówczesnych stosunków finansowych, sprawę musiano odłożyć i dopiero w roku 1880 zaprowadzono zmiany w trzech tylko guberniach: kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej. W pozostałych sześciu, jak nadmieniliśmy wyżej, reforma sądowa wprowadzoną zostanie w r. p.

Według sporządzonego przez ministerstwo sprawiedliwości budżetu wydatków na utrzymanie instytucyj sądowych w przeciągu roku 1883 wypada: 1) na izby sądowe: wileńską i smoleńską 147,200 rs. 2) na sądy okręgowe: wileński, kowieński, grodzieński, miński, mohylewski i witebski 379,200 rs. 3) utrzymanie 49-ciu pomocników prokuratorów przy sądach okręgowych, 139-ciu sędziów śledczych i 73 komorników w sześciu wyżej oznaczonych guberniach 444,300 rs. i 4) na utrzymanie istniejących w tych guberniach izb sądowych karnego i cywilnego sądu (Sojedinennyja sud. pałaty) w przeciągu dwóch miesięcy 26,660 rs. 8 kop. Ogółem na wszystkie gubernie przypada 997,360 rs. 8 kop. Dotychczas według budżetu ministerstwa sprawiedliwości, na instytucye sądowe w sześciu guberniach powyższych wydatkowano 406,864 rs. 46 kop., w r. 1883 rozchód ten zwiększy się o poważną sumę 590,495 rs. 62 kop., a prócz tego i o wydatek jednorazowy, który musi być wyasygnowany na samo zaprowadzenie zmian w sądownictwie, a który dosięgnie 275,000 rs. W następnych i dalszych latach istnienia nowych sądów w sześciu guberniach północno-zachodnich wydatek na ich utrzymanie wyniesie 563,835 rs. 54 kop. Ministerstwo jednak w celu zmniejszenia wydatków, ma zamiar wyznaczyć dzień 1 października, jako początek wprowadzenia reformy, a w tym wypadku rozchód dodatkowy dosięgnie tylko cyfry 167,618 rs. 97 kop. Minister finansów na przedstawione powyżej dane odpowiedział, że z jego strony żadnej nie zachodzi przeszkody co do wniesienia projektu ministerstwa sprawiedliwości o wprowadzeniu reformy sądowej na Litwie z d. 1 października 1883 r. i otwarcia izby sądowej w Smoleńsku, na co kassa państwa wyasygnuje odpowiednią sumę, ale pod warunkiem, że konieczny jednorazowy wydatek na wprowadzenie reformy sądowej był zmniejszony do wysokości 25% sumy, jaka ma być corocznie asygnowaną na utrzymanie nowych sądów.

Na tej zasadzie, sek. st. Nabokow wniósł do rady państwa projekt poniższy:

I. W guberniach wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, mohylewskiej i witebskiej zaprowadzić w przeciągu ostatniego kwartału 1883 r. ogólne instytucye sądowe, na zasadzie ustaw 20 listopada 1864 roku i Najw. zatwierdzonej 19 czerwca 1877 r. decyzji rady państwa o zastosowaniu tych ustaw w pełnej ich rozciągłości do dziewięciu guberni zachodnich.

II. Konieczną na ich utrzymanie w r. 1883 sumę w ilości 242,675 rs. wnieść w odpowiednie rubryki rozchodu budżetu ministerstwa sprawiedliwości na r. 1883. Oprócz tego wyasygnować do rozporządzenia ministra sprawiedliwości w tymż roku: 1) jednorazowo 242,000 rs. na wydatki konieczne, aby

wprowadzić w życie nowe instytucje sądowe, 2) 26,660 rs. 8 kop. — na utrzymanie urzędników izb sądowych karnej i cywilnej w przeciągu dwóch miesięcy po wprowadzeniu nowych instytucji.

III. Zaczawszy od 1 stycznia 1884 r. sumę 970,700 rs., konieczną na utrzymanie nowych sądów, zgodnie z zatwierdzonemi w r. 1877 etatami, wnosić w odpowiednie rubryki rozchodu budżetu ministerstwa sprawiedliwości.

IV. Minister sprawiedliwości ma prawo: 1) wybierania urzędników do nowych sądów i wyznaczania im pensji nawet przed trzymiesięcznym terminem od chwili otwarcia nowych instytucji z sumy jednorazowo na wydatki wyasygnowanej (242,000 rs.) jak również zobowiązania ich do przyjęcia udziału w roztrząsaniu spraw w dawnych sądach i 2) wydatkowania oznaczonej w p. II sumy na wszystko co, uzna za sprzyjające przedkierowaniu wprowadzeniu «Ustaw sądowych» w 6-ciu guberniach.

V. Wszystkie mogące powstać zaoszczędzenia od wydatków z sum wyasygnowanych, zaliczać do sum rozporządzalnych skarbu państwa.

LIST J. I. KRASZEWSKIEGO

do Marszałka krajowego w Galicyi D-ra Zyblikiewicza o zadaniu i celach «Macierzy polskiej» *).

Najgorętszym mojem było pragnieniem, przy pierwszym zjeździe rady nadzorczej «Macierzy», osobiście złożyć J. W. Panu i wszystkim, którzy raczyli przyjąć udział i opiekę nad tą instytucją, wyrazy wdzięczności i życzenia szczęśliwego jej rozwoju, którego rękojmią jest okazana dla niej troskliwość i chętne współdziałanie mężów, tak krajowi zasłużonych. Stan mojego zdrowia, pozbawia mnie możliwości spełnienia tego obowiązku; dozwolicie więc, abym choć w kilku wyrazach, przesłał J. W. Panu i Radzie dzięki i życzenia. Ośmielam się tu dołączyć myśli, które kierowały mną przy staraniach o wprowadzenie w życie tej instytucji.

Daleki jestem od tego, abym je chciał narzucać Radzie, poddaje one rozpoznaniu jej, pewnym będąc, że to, co postanowi, oceniając miejscowe warunki i potrzeby, najwłaściwszem będzie dla zapewnienia «Macierzy» bytu, który odpowie pokładanym na niej kraju nadziejom. Myśl pierwotną, przynajmniej to, nastreżyły istniejące oddawna w różnych krajach słowiańskich stowarzyszenia podobną nazwę noszące. Omylonoby się jednak sądzić, że «Macierz polska» ma być prostem przeniesieniem na ziemię naszą tego, co gdzieindziej istnieje. Każdy naród i kraj ma właściwy, wiekami wyrobiony organizm własny, a wszelkie instytucje płynąć muszą z niego i do niego muszą być zastosowane, jeżeli pożytecznymi mu być mają. Tak jest i z «Macierzą», która dla kraju będąc stworzona, z jego przeszłością i teraźniejszością rachować się musi. Wszystkie ludy słowiańskiego pochodzenia, mają wprawdzie wiele znamion i cech wspólnych, ale też różnią się od siebie właściwościami, które dzieje, życie i stosunki odmienne wyrobiły. Części składowe i organizm społeczeństwa naszego, żywiły narodowe, są u nas inne, niż u słowian pobratymczych i sąsiadnich. Przeszłość zwiazała jednemi interesami, braterską miłością, wspólnie przebytymi losy, kilka różnych plemion na ziemi polskiej. Żywot dawny wyrobił tu społeczeństwo inaczej zorganizowane, niż u pobratymców i sąsiadów. Nie potrzebujemy się nad tem długo rozwodzić. Warunki te bytu narodowego wkładają na nas obowiązki i działania wskazują drogi.

Głównym celem «Macierzy» jest — oświata ludu, lecz lud musimy pojmować po polsku, w najobszerniejszym jego znaczeniu, i nie wyłączając klasy żadnej. Do ludu wszyscy należymy, wszyscy z nim solidarnymi się poczynamy. Oświata więc nietylko dla wiejskich strzech, dla miejskich kamienic i war-

sztatów, ale i dla dworów szlacheckich, i dla izraelskich domów, płynąć powinna od «Macierzy». Dodałbym, i do pańskich pałaców, gdyby one jej potrzebowały. One także nie mogą być wyłączone, bo jeśli im na pokarmie nie zbywa, czuwać mogą, aby zdrowym był i do rozdzielania się przyczyniać. W zdrowym organizmie społecznym, żadna jego część od wspólnej pracy odżywiania, z obiegu krwi i ducha wyłączona być nie może. Tak samo, jak wszystkie klasy społeczne i historyczne związane z nami narodowością, na jednej ziemi z nami zamieszkując, obojętni być nie mogą dla «Macierzy».

Statut instytucji, wezwaniem do grona Rady osoby duchownego powołania, oznaczył już, że ona bezwyznaniową i bezreligijną być nie może, że nie dopuści naruszenia tych zasad, które tu wszczęły wieki. Nie zakłada ona jednak sobie za zadanie nauczania religijnego, pozostawiając je duchowieństwu i na ten cel zawiązanym stowarzyszeniom. Tak samo jak żadnej propagandy religijnej nie bierze na siebie «Macierz», tak też najwyższą ceną przechowanie narodowego charakteru, przywiązania i ofiarności dla ojczyzny, czuwając nad pielegnowaniem świętych uczuć, łączących nas z ziemią i przeszłością naszą, nie może się «Macierz» zajmować polityką, i pism politycznej treści wydawać nie zamierza, służąc przede wszystkim krajowi tem, że jej przysposobić się będzie starała światłych i uczciwych członków społeczeństwa. W zakres więc działania instytucji zdaniem mojem, ani sprawy religijne, ani polityka wchodzić by nie powinny.

Polityką naszą dzisiejszą jest utrzymywanie spójności całego społeczeństwa, wszczępanie miłości bratniej i poszanowanie przeszłości, naostatek zachowanie roli w rękach tych, co je od wieków dzierżyły. Tej tylko polityce służyć «Macierz» ma na celu. Jakkolwiek miejscowe warunki nie pozwalają jej rozszerzać zakresu działań po za granice państwa, żadne prawo jednak nie zakazuje nam, braci jednego języka i pochodzenia, poczuwającej się do jedności historycznej z nami, być pomocą i dzielić się z nią owocem pracy. Granice polityczne o tyle nas tylko ścieśniają, o ile prawa pisane ograniczyć mogą przyrodzone prawo człowieka i narodów. «Macierz» bytu swojego legalnego strzedz musi, działać jawnie, ale działanie jej ma cel tak szlachetny i uznany wszędzie, że on nigdzie zapewne obawy ani wstrętu nie obudzi.

Tak oznaczywszy ogólny charakter instytucji, której sposób działania i mechanizm statutu bliżej określa, a doświadczenie uzupełnić będzie mogło, pozwałam sobie dodać słów kilka o środkach, jakiego mi się zdawały właściwe dla oświaty ludu. Na pierwszym miejscu staje wydawnictwo książeczek tanich i ich rozpowszechnienie. Jest to uznanem powszechnie, że rozdawanie bezpłatne nie prowadzi do celu, książeczki więc sprzedawane być muszą po cenach jak najprzystępniejszych, a Rada wykonawcza postara się o środki jak największego rozpowszechnienia, w czym jej towarzystwa oświaty przyjdzie w pomoc już przyrzekły (krakowskie). Spodziewamy się też, że panowie księgarze współdziałania swojego nie odmówią.

Drugim środkiem mogłoby być urządzenie po wsiach i gospodach odczytów, choćby tych samych książeczek, gdyby one w dniu świątecznym i wolnym od pracy urządzić się dały. Prasa peryodyczna ludowa istniejąca, może znaleźć poparcie w «Macierzy», ale nie będzie zadaniem instytucji, gdyż zbyt wieleby sił i zasobów pochłaniała.

Co do treści wydawnictw, zdaje się, że od tego rozpocząłoby potrzeba, co stanowi wszelkiego bytu podstawę. Naprzód więc staraćby się powinna «Macierz» o poprawienie i podtrzymanie materialnego bytu ludu wiejskiego i miejskiego, bo tylko zaspokojenie pierwszych potrzeb człowieka, daje mu swobodę umysłu i możliwość sięgnięcia do wyższych celów. Lekkomysłnie biorąc, można by zarzucić, że temu bytowi materialnemu zbytnią i pierwszorzędną nadajemy wagę, ale bez życia niema żywota, bez nie-

zależności ciała niema wyzwolenia ducha. Lud potrzeba zachować w posiadaniu ziemi, zachować go od nędzy, aby się poczuł narodem.

Najprzód więc isć muszą nauczające wydawnictwa, wskazujące drogi, jakimi włościanin, rzemieślnik, wyrobnik, może o własnych siłach wyzwolić się od głodu i chłodu. Najpilniejsze są książki, uczące gospodarstwa koło roli, rzemiosł, rękodzieł; — rozpowszechniające, wiadomości niezbędne, czyniące pracę łatwą i owocową. Z programu przedmiotów nie wyłączamy i handlu, do którego najmniej mamy zdolności. Ogród, pole, zwierzęta domowe, rolnicze sprzęty, ziemia, klimat, rośliny, rzemiosł narzędzia i materiały, wykonawcze środki, wszystko to w małych, treściwych, jasnych, przystępnych dla ogółu książeczkach, należałoby dać poznać lepiej.

Błędnem zdaje nam się mniemanie, żeby lud, jak dzieci powiastkami, lub nauczaniem w formie powieściowej zabawiać. Dla innych klas społecznych forma ta może być właściwą, szerząc pojęcia zdrowe, a walcząc przeciw szkodliwym, ale lud nie ma czasu do stracenia, potrzebuje się uczyć i osładzania nauki nie wymaga, bo przystępną chciwie przyjmie i zrozumie.

Te są ogólne zasady, które w przekonaniu mojem, kierować powinny czynnościami «Macierzy», w tym pierwszym przynajmniej okresie jej bytu. Doświadczenie przesyła da najlepsze wskazówki, a «Macierz» mając zapewnione trwanie, ma tem samem pewność rozwijania się, postępu i zastosowania do potrzeb, które czas i okoliczności wskażą.

W ręce tak dostojnych mężów złożywszy losy instytucji, ponawiam tylko najgorętsze życzenia, wyrazy wdzięczności i głębokiego poszanowania, z jakim zostaje wdzięcznym sługą

J. I. Kraszewski.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× W ministerstwie skarbu rozpoczęte już zostały obrady specjalnej komisji, mającej rozpatrzyć ostateczny projekt ustawy gubernialnych i powiatowych zarządów podatkowych. Istota tej nowej ustawy jest następująca: 1) Zawiadywanie wszystkimi stacjami i niestacjami podatkami, z wyjątkiem opłat celnych, zarówno jak i prowadzenie wydatków rządowych poruczone będzie w guberniach izbom skarbowym, którym podlegać będą: a) powiatowe i miejskie zarządy podatkowe i b) kasy gubernialne i podatkowe. 2) Dla rozpatrywania skarg osób nieprawidłowo opodatkowanych, dla rozpatrywania prośb o rozłożeniu na raty opłat podatkowych, o umorzeniu zaległości utworzone będą przy izbach skarbowych — komisje podatkowe gubernialne, a w miastach i powiatach — komisje powiatowe i miejskie. 3) Komisje podatkowe powiatowe utworzone zostaną w każdym powiecie, na to w tych miastach, gdzie ludność przewyższa 50,000 głów, a także tam, gdzie uzna to za potrzebne minister skarbu, utworzone będą niezależnie od powiatowych, komisje podatkowe miejskie. 4) Każdy powiat podzielony będzie na uczątki podatkowe. 5) Każdy zarząd podatkowy gubernialny składać się będzie: pod prezydencją zarządzającego izbą skarbową, z pomocnika zarządzającego i naczelników wydziałów danej izby skarbowej, z członka komisji włościańskiej gubernialnej, oraz z członków przedstawicieli miast i powiatów danej guberni.

× Przy ministerstwie sprawiedliwości egzystuje komisya do przejrzania t. z. poborów gminnych, t. j. tych poborów, z których utrzymują się sądy gminne w Królestwie Polskiem. Komisya ta zadecydowała, aby ustanowiono następujące pobory dodatkowe: 25% od świadectw handlowych 1 i 2 gildyi, również z patentów dystylarni i wszelkiego rodzaju zakładów, sprzedających napoje spirytusowe i 10% od wszelkich innych świadectw handlowych. Z fabrycznych budowli również postanowiono pobierać: od murowanych 1/2%, a od drewnianych 1/3% od summy asekuracyjnej. Przytem wynagrodzenie sądów gminnych ma być takim, jakim je

*) Patrz «Ziemie słow.».

nieć chce Najwyżej zatwierdzone rozporządzenie do spraw Król. Pol. z d. 15 lipca 1876 r. Nie powinny zaś przenosić norm następujących: 1) sędzia gminny 700 rs. (pensya i rozjazdy), 2) ławnik—150 rs, 3) pisarz—500 rs. i tyleż na kancelaryę i inne wydatki.

× Rozporządzenie rządowe z d. 10 grudnia 1865 r., wzbraniające osobom pochodzenia polskiego, nabywania majątków ziemskich w guberniach zachodnich, w celu wzmocnienia elementu rosyjskiego w tych guberniach, według «Now. Wr.» nie osiąga pożądanego celu. «Now. Wr.» powiadomiło, że polacy znaleźli sposób obejścia tego rozporządzenia przez nabywanie majątków na imię rosyjan, zabezpieczając sobie prawo własności za pomocą listów zastawnych (*zakładnyje listy*) na summy, przenoszące o wiele wartość majątków, lub też za pomocą długoterminowych dzierżaw, plenipotencyj na zarządzanie majątkami i umów na kupno wszystkich ruchomości majątku i lasu na wyręb. «W ten sposób faktycznie, osoby pozbawione prawa nabywania na własność ziemi, posiadają ją i nie mogą być, dzięki umowom, plenipotencyjom i t. p. pociągani do sądowej odpowiedzialności; administracya zaś w danym razie nie ma na to środka. Liczba majątków w ten sposób przez polaków nabywana z każdym rokiem wzrasta. W jednej tylko guberni Mohylewskiej nabyto na cudze imię majątków 58, które obejmują 84,533 desiatiny».

× «Rusk. Wied.» donosiły, że niektóre południowo-zachodnie ziemstwa, starały się już u rządu o zupełne wzbronienie żydom zajmowania się szynkarstwem. Ta sama gazeta donosi teraz, że ministerstwo spraw wewnętrznych, uznało to za pożyteczne, z zastrzeżeniem, ażeby wyjęcie z rąk żydów haudlu napojami nastąpiło nie odrazu, lecz stopniowo w ciągu wyznaczonego terminu.

× «Praw. Wiestnik» pomieszcza Najwyższy rozkaz z dnia 7-go b. m., pozwalający francuzkiemu towarzystwu akcyjnemu pod nazwaniem *Société foncière et forestière de Lenine* rozwijać swą działalność w Rosyi i nadaje mu prawo nabycia majątku Lenino w mozyrskim powiecie, majątku jenerał-adjutanta księcia Witgensztejna.

× Minister finansów uznał za stosowne, jak donosi «Now. Wr.», wstrzymać na czas jakiś pozwolenie otwierania nowych banków akcyjnych, szczególnie w tych miastach gdzie takowe już istnieją, dla zapobieżenia skutkom zbytniej między bankami konkurencji, pociągającej za sobą zglubny dla kraju kryzys bankowy.

× «Rusk. Wied.» donoszą, że w tych dniach została podjęta w sferach rządowych kwestya, czy żydzi mogą być dopuszczani na licytacye. Kwestya ta została rozwiązana przecząco. Żydom ma być również wzbronionem nabywanie w całej Rosyi własności ziemskiej.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Teatr polski rozpoczyna swoją działalność w sali klubu *Błahorodnoje Sobranje* wystawieniem dwóch z kolei arcydzieł polskiej literatury dramatycznej: dziś — «Śluby panienskie», jutro — «Zemsta», obydwie komedye pióra znakomitego Fredry. Przez cały tydzień artyści dramatyczni teatru polskiego, grać będą wyłącznie utwory oryginalne, znanych na polu dramatycznym pisarzy: Kamińskiego, Korzeniowskiego, Zalewskiego i Dobrzańskiego. Teatr polski, posiadając takie talenta pierwszorzędne, jak Rychter, Szymanowski, Fiszer, Zboński i pp. Parżnicka i Stachowiczównę, mając dostateczne środki finansowe i długoletnie doświadczenie swoich kierowników, potrafi, mamy nadzieję, utrzymać godnie honor sztuki polskiej w nadniewskiej stolicy.

= Napływ uczącej się młodzieży do zakładów naukowych wyższych w r. b. jest ogromny—liczba wakansów jednak we wszystkich zakładach jest tak mała, że tylko pewna część przybyłej do Petersburga młodzieży została przyjęta. Reszta ze smutkiem

odejść musiała od zamkniętych podwoi przybytków nauki. Wiemy o kilku młodzieńcach, którzy długą z wewnętrznych gubernii odbyli podróż piechotą, bo środki nie pozwalały im korzystać z jakichbyś środków komunikacyjnych, i mimo złożenia egzaminu wstępnego do instytutu leśnictwa, dzięki tylko ściśle określonej liczbie wakansów—nie zostali przyjęci... Podajemy kilka cyfr, które wymownie ilustrują smutne położenie młodzieży. Do instytutu technologicznego podano prośb 583, a miejsc było tylko 122; przyjęto 145, w tej liczbie mniejsza połowa polaków. Odmawiano przyjęcia z powodu braku miejsca tym nawet, którzy, zdając egzamin wstępny otrzymali (z czterech przedmiotów) bardzo dobre stopnie, bo dwie 5 (celujący) i dwie 4 (bardzo dobry); przyjęto tych tylko, którzy mieli trzy 5 i jedną 4-kę. W szkole budowniczych z liczby 253 pragnących się kształcić przyjęto 50, a miejsc było 33. Między przyjętymi jest 6-ciu polaków. W instytucie górnictwa na 50 miejsc podano prośb 350; przyjęto 60, a w tej liczbie kilkunastu polaków. W instytucie leśnictwa na 80 wakansów podano przeszło 200 prośb; przyjęto 80-ciu. Inne cyfry podamy później.

= Francuzki teatr rozpoczął przedstawienia szeregiem debjutów, które odbywają się, niestety, w zupełnie pustej sali. Fakt ten, również przykry dla dyrekcji jak i dla miłości własnej artystów, da się łatwo wytłómaczyć ogromnem podwyższeniem cen we wszystkich rządowych teatrach. A jednak tacy pierwszorzędni artyści, jak pan Lanjallay i pani Celina Montaland, zasługiwali na większą «frekwencyę». Pani Montaland wystąpiła w Petersburgu, poraz pierwszy z ogromnem powodzeniem w kom. Scribego «Walka kobiet», sztuce nie posiadającej ani przewodniej myśli, ani psychologicznej wartości, ale napisaną z tą sceniczną zrecznością, która jest głównym przymiotem Szekspira cieniów chińskich. Również pomyslni byli pierwsze, zawsze niepewne na nieznanym scenie kroki p. Lanjallay w jednoaktówkach: «Le bouquet» i «Les femmes qui pleurent». Główną cechą talentu tego zdolnego *jeune comique* jest humor, który czyni grę jego nader sympatyczną. W tejże sztuce odbył się 2-gi debjut panny Janiny Lepage, która przy mikroskopijnym talencie, odznacza się sceniczną powierzchownością i wykwiutnym strojem. Wkrótce mają nastąpić debjuty kilku nowych artystów, znanych chlubnie w Paryżu, a mianowicie: pań Sisos i Angèle—pp. Sicara, Guitry i znakomitego komika Hittemansa. Reżyserya wystawia dla nich kilka nowszych utworów dramatycznych; między innymi kom. «Sya Koralji» i dramat Daudet'a «Jack».

Podwyższenie cen sprawiło również panikę w tych warstwach petersburskiego towarzystwa, które dostarczają kontyngens widzów germańskiej świątyni Melpomeny. W pustej sali odbywa się tam także szereg debjutów. Szumne zapowiedzi p. Boeka, nowego kierownika niemieckiego teatru, nie przynoszą pomyslnych rezultatów. Dla pierwszych debjutów wznowione dwa arcydzieła Szyllera: «Intryga i miłość» i «Dziewica Orleańska». Gra wszystkich tych nowych artystów jest bardzo mierna. Bardziej pomyslni byli debjuty trzech innych artystek—pań Ungar, Lauber i Gauger, które wystąpiły w starych i ogranych komedjach «Der Compagnon», «Doctor Wespe» i «Frauenkampf» Scribego. Wszędzie Scribel! Głównym magnesem niemieckiego teatru będzie jednak nie dramat i nie komedya ale operetka, która się nadzwyczaj publiczności podobała. Na «Zemście Nietoperza» teatr był pełny, nie zważając na szalone ceny, które nie pozwalają miłośnikom sztuki bywać na przedstawieniu Szillerowskich sztuk. Strauss zwycięża Szyllera! Kalchas może słusznie się zaliczyć, że młodzież niemiecka «klasycyzmu się zrzekła»...

= W tegorocznym konkursie architektonicznym petersburskiej akademii sztuk pięknych przyjmuje udział dwóch polaków pp. Wójcicki Antoni i Kowalski Stefan.

Pierwszy z nich ubiega się o w medal i połączone z tą nagrodą stypendyum na czteroletni pobyt zagranicą dla dalszego kształcenia się w architekturze; drugi—o stopień t. z. klasowego artysty (*klassnao chudoznika*). Temat konkursu: plan teatru opery, na 2,000 osob, z uwzględnieniem wszelkich środków ostrożności przeciwko pożarom. Konkurs ma być rozstrzygnięty w d. 4 (16) listopada. Oprócz dwóch wzmiankowanych polaków, w konkursie przyjmuje jeszcze udział 9 rosyjan.

= Drukarnia teatrów cesarskich wydaje skrócone teksty (*libretta*) w języku rosyjskim tych utworów scenicznych, które grywane być mają w stałym teatrze polskim w Petersburgu. Teksty ułożone są tak, że nietylko zaznajamiają publiczność rosyjską, nie obeznaną z językiem polskim, z treścią utworów, lecz pozwalają śledzić za akcją sztuki, t. j. ułożone są ściśle w porządku scen. Oprócz tego niektóre utwory opatrzone są odpowiedniami uwagami, tak np. w «Zemście» znajdujemy treściwe objaśnienie znaczenia tytułów «cześnik», «podstoli», «rejent». Dotychczas wyszły w tem wydaniu (inicjatywa którego należy do redaktora «Głosu», p. Krajewskiego) «Zemsta» i «Śluby panienskie», w druku zaś znajdują się «Pozytywni» i «Staroświecczyzna». Wzmiankowane teksty powinny przysporzyć teatrowi polskiemu rosyjskich widzów.

= Ze sprawozdania ekspedycyi papierów publicznych dowiadujemy się, że do 1 września sprzedano w Moskwie 60,000 medali pamiątkowych wystawy przemysłowo-artystycznej po 25 kop. Jedna strona tego medalu, portret cesarza, wykonana została przez ziomka naszego, pana Leopolda Steinmana, medaljera mennicy petersburskiej. Wzmiankowany medal bije się na miejscu w Moskwie, na wystawie, w oddziale ekspedycyi.

= Dowiadujemy się, że w liczbie członków honorowych Towarzystwa lekarzy rosyjskich w Petersburgu, został wybrany rodak nasz, znany psychiatra profesor Baliński.

= Epilog znanej sprawy o ziemie ufmskie, wkrótce odegranym będzie w Petersburgu. «Now. Wr.» donosi, że w tych dniach w I departamencie rząd. senatu miało miejsce oddanie pod sąd senatu rządzącego z udziałem przysięgłych b. gubernatora kazańskiego, Skariatina, obwinionego o przestępstwa służbowe. Wbrew kursującym wiadomościom, jakoby sprawa ta miała być roztrząsana w Kazaniu, «Now. Wr.» zapewnia, że proces odbędzie się tu w Petersburgu.

= «Hold pruski» Matejki, oczekiwany w Petersburgu, pewnie tak prędko do naszego miasta nie zawita; ze Lwowa bowiem, gdzie obraz obecnie się znajduje, ma on być przewieziony do Berlina, a ztamtąd do Wiednia.

= Reprodukcyje drzeworytnicze obrazów Henryka Siemiradzkiego pojawiły się w sprzedaży na ulicach naszego miasta. Odnaczają się one stosunkowo do niskiej ceny, dość starannem wykonaniem.

= Dr. Kalina, prof. uniwersytetu lwowskiego, który dłuższy czas przebywał w Petersburgu, ogłosił drukiem rozprawę o języku cyganów słowackich. Praca ta oparta jest w części na źródłach, odnalezionych w tutejszej bibliotece publicznej.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

∞ Z WARSZAWY. W dniu 11 b. m. rozstał się z tym światem s. p. Leopold Otto, pastor tutejszej gminy ewang.-augsb., jeden z najbardziej szanowanych kapłanów i zasłużonych obywateli naszego kraju. S. p. Otto urodził się w Warszawie w 1819 roku i tu ukończył szkoły, poczem udał się do Dorpatu na wydział teologiczny. Rozpoczęte tam studia ukończył w Berlinie, poczem w 1844 r. zajął stanowisko pastora w Piotrkowie, zkaąd zaraz w następnym roku został przeniesionym do Warszawy. Piętnaście lat sprawował obowiązki pastora w rodzinnem swem mieście, skarbiąc sobie sympatyę i

uznanie, jako jeden z najzdolniejszych kuznaczy w kraju. W roku 1864 opuścił Warszawę, aby udać się na Szląsk austriacki, do Cieszyna, gdzie dwanaście lat przebywał. Od roku 1876 znowu widzimy go w Warszawie na poprzednim stanowisku, skołatanego życiem, ale zawsze pełnego miłości, przywiązania do kraju i dobroci. W miesiącu czerwcu nieuleczalna choroba powaliła go na łożo boleści, na którym zmarł w 63 roku życia. Zmarły był tłumaczem i autorem wielu prac naukowych i teologicznych, pomiędzy którymi na szczególne uznanie zasługuje «Historia kościoła ewangelicko-angsburskiego w Warszawie», wydana w roku zeszłym. Od 1873 roku zmarły wydawał pismo p. t. «Zwiastun ewangeliczny», częścią w Warszawie, częścią w Cieszynie. Pogrzeb, który się odbył we wtorek, był wymownym dowodem sympatii, którą się powszechnie cieszył zmarły. Dawno nie widziano takich tłumów na ulicach Warszawy, wszyscy bowiem bez różnicy wyznań spieszyli oddać mu ostatnią posługę. Dla zachowania porządku w orszaku pogrzebowym, młodzież tworzyła łańcuch; wieńców niesiono około 30, między którymi był i od prasy warszawskiej. Umyślnie przybyła deputacja szlązka, składała się z pięciu osób, mianowicie: jednego pastora ks. Pindura, sekretarza presbiterstwa cieszyńskiego, p. Macury, i trzech rolników z okolic Cieszyna. Na mogile przemawiali: pastor Angerstejn z Wiskitek, dawny uczeń zmarłego, który w wymownych słowach złożył mu hołd należny, pastor Pindur z Cieszyna z zapalem uczył dawnego pasterza zboru cieszyńskiego, pan Ludwik Jenike, jako prezes kolegium ewangelicko-angsburskiego, oddał cześć s. p. Ottemu, jako obywatelowi, pasterzowi i prawemu człowiekowi; nakoniec p. Jan Glajcar rolnik z Sibicy pod Cieszynem, znany ze swej użytecznej działalności na Szląsku, wykazał zasługi zmarłego około podniesienia moralnego i materalnego ludu Szlązkiego. Ze względu, iż pastor Otto przewodniczył w Warszawie nie tylko gminie polskiej, lecz i niemieckiej, uznano za słusne, aby nad grobem jego ks. Müller, pastor w Piotrkowie, gdzie rozpoczynał pasterskie swe prace ks. Otto, przemówił po niemiecku.

«Przegł. kat.» donosi o smutnym wypadku, jaki się zdarzył z ks. Bronisławem Chacińskim, z Łaskarzewa. Śpiesząc do Częstochowy, chciał wsiąść na przystanku Wilga do pociągu już zwolna ruszającego, wskoczył już na stopnie wagonu, gdy z rozkazu naczelnika przystanku, nadkonduktor ściągnął go na ziemię. Ks. Ch. sądząc, że nadkonduktor nie ponowi swej opozycji, powtórnie wstąpił na stopnie i powtórnie został ściągnięty, i za trzecim razem ściągnięty podobnie, padł na ziemię pod koła, które przeszły po jego nogach. Przewieziony do Warszawy, nieszczęśliwy kapłan musiał poddać się amputacji obu nóg. Za zbyt już wielką gorliwość, agenci kolejowi powinni być surowo ukarani.

W dniu 16-ym b. m. odbyło się w kancelaryi głównej hr. Zamoyskich, stosownie do czynionych poprzednio ogłoszeń, ostatnie posiedzenie akcyonaryuszów likwidującej się spółki t. żegluga parowej i maszyny pod firmą «Andrzej hr. Zamoyski i Spółka»... Wysłuchano sprawozdania i roztrząsano ostatni bilans, który wykazuje strat na tem przedsiębiorstwie przeszło milion czterdzieści kilka tysięcy rubli, jakie przeważnie ponieśli sukcesorowie głównego wspólnika firmy. Na posiedzeniu, w którym uczestniczyło 12 akcyonaryuszów, spisany został w formie urzędowej akt notaryalny, zamykający działanie likwidacji, po posiedzeniu zaś spalono obligacje spółki, dotąd znajdujące się w depozycie a wycofane dawniej z kursu na sumę przeszło 360,000 rs. Podłożony pod stos papierów ogień pochłonął w mgieniu oka to, co niegdyś tak poszukiwanem było, a co dziś jest tylko smutną pamiątką minionej przeszłości!

∞ Z LUBLINA. Sąd okręgowy tutaj za pośrednictwem ogłoszeń po dziennikach urzędowych, wzywa 107 osób zbiegłych z guberni i niewiadomych z pobytu, grożąc

w razie niestawienia się po upływie pół roku, karami odpowiedniami.

∞ Z LUBLINA zawiadamiają «Razswiet», że w końcu sierpnia caddyk, który był niedawno w Tomaszowie, raczył zawitać do Lublina, gdzie spotkali go z ogromnymi owacyami miejscowi husyci. Codziennie przyjmuje tłumy odwiedzających go, a szczególnie wiele kobiet, którym za obietnicę wszelkich pomyślności zabiera bilety kredytowe, nie gardząc i miedzią.

∞ Z BIALEGOSTOKU piszą do nas: Naszemu miastu dawał się oddawna we znaki niejaki Abraham Krzyworuczka, któremu laury Bulubasha spać nie daly. Sprzykrzyło się to w końcu naszym rajcom, pewnego więc pięknego poranku, na zasadzie art. 300—324 «Ust. o zapob. przestępstw» дума tutejsza postanowiła p. Kryworuczkę jako «wielce szkodliwego członka społeczeństwa» wykreślić z liczby mieszczan i wysłać do guberni tomskiej lub tobolskiej. Fr. Gl.

∞ Z PIŃSKA piszą do «Echa»: «Dnia 30 czerwca odbyły się tu powtórne wybory na głowę (prezydenta) miasta. Na pierwszych wyborach w maju obrany był prawie jednomyślnie p. Adam Kahl komisarz włościański (mirowy pośrednik), ale nie uzyskał zatwierdzenia rządowego z powodu, że piastuje urząd komisarza. Kazano zrobić nowe wybory. Na tych nowych wyborach (w nawiasie powiedzmy, bardzo burzliwych) ponownie obrano tego samego p. Kahla i postanowiono uprzecznić zwierzchność o zatwierdzenie jego, na tej zasadzie, że, jeśli baron Witte będąc marszałkiem powiatu i zarazem mirowym pośrednikiem, piastował jednak urząd prezydenta (głowy) miasta, to i p. Kahl pośrednik być nim także może. Logiczne to rozumowanie, niewiadomo jednak czy uwzględnione będzie. Do wyborów należą wszyscy chrześcijanie i żydzi, obywatele ziemscy i urzędnicy, jeśli mają posiadłość w mieście i nie zostają pod sądem.»

∞ Z KOWNA. Jenerał-gubernator Totleben, wyjeżdżając 30-go sierpnia do Wilna po tygodniowym pobycie w Kownie, powiedział, jak donosi «Woschod» mniej więcej co następuje do miejscowego głowy miasta p. Gatkiewicza, w chwili uroczystego pożegnania na banhofie z przedstawicielami rozmaitych ucząstków: «Wiem, że żydzi, jako radni dumy kowieńskiej, tworzą «siłę», pomimo to, że liczebnie ustępują nie-żydom; wiedząc jednak również, że żydzi nie nadużywają tej siły, lecz służą interesom miasta z godną bezinteresownością i bezstronnością, życzylbym, by glosy i rada żydów nie była i na przyszłość usuwana na bok, ponieważ tylko przez jednaki stosunek do wszystkich radnych można osiągnąć zupełną harmonję w municypalności i powodzenie w dalszym rozwoju miasta.»

∞ Z WILNA piszą do «Rusi» o bractwie prawosławnym Świętego Ducha, (niegdys Świętej Trójcy) i jego dziejach. Bardzo dawno założone, w XVIII wieku prawie zamarłe, bractwo to znów do życia powołał Murawjew. Stan bractwa dzisiaj jest smutny. Za czasów gubernatorów Murawjewa i Kaufmana, bractwo rozwijało się doskonale, ale, zdaniem autora, było to nie na ręce... polakom, za pośrednictwem więc jen.-gub. Potapowa podziałali tak, że nie mogąc zwinąć, sparaliżowano jego działalność «bardzo dowcipnie» przez założenie w ten samem Wilnie, pod protektoratem jenerał-gubernatora i jego małżonki, towarzystwa: «Dobrochotnoj kopiejki», oraz «Rownitielej prawosławja i blagotworitielej w Siewiero-Zapadnom Kraje», które zostawały pod protekcją zmarłej Potapowej. Wszyscy członkowie dawnego bractwa w tej chwili przenieśli się do nowych towarzystw, chcąc w ten sposób pozyskać względy p. Potapowa. To spowodowało upadek moralny i finansowy bractwa. Korespondent zwraca uwagę i żali się, że władza wyższa nie bierze się do rzeczy dość energicznie, i że do dziś panujący duch polonofliki, pozostały od czasów Potapowa, paraliżuje działalność bractwa. Tyle «Ruś». Korespondentowi jej należy się patent odkrycia nowego środka polskiej agita-

cyi: zakładania nowych towarzystw prawosławnych dla skompromitowania starych. Tego zapewne nawet p. Muraszko by się nie domyślił.

∞ Z GRODNA. W numerze «Wieku» z dnia 25 sierpnia zamieszczoną została korespondencya z okolic tutejszych, która «przemocą niejako ciśnie pióro w niewprawne do władania niem, w innej służbie zgrabiałe, palce» pana T. Z obszernego listu autora, zadowolonego żalostną pieśnią na ogólną w obywatelstwie naszym apatyę, wyjmujemy następujące bądź co bądź ciekawe szczegóły: «Jest oto np. okręg sądowy X., a w tym «siedmiu» honorowych sędziów, powołanych do zasiadania obok sędziów pokoju i sądownia spraw na zasadzie zupełnej równości głosów. W tej liczbie siedmiu honorowych sędziów, jest pięciu takich, którzy kwalifikują się do sprawowania tej hegemonji moralnej, przypadającej uprzywilejowanemu jednostkom. W ich zaś ręku *de facto* spoczywa władza sądowa, służy im bowiem możność przechylania szali sprawiedliwości tylekroć, ilekroć podoba im się zjechać na sądy w pełnym komplecie. Domyśla się łatwo czytelnik, iż nie zaniedbują oni tego prawa i tego obowiązku. Czytelnik źle się domyśla. Z pięciu tych panów, panów o znakomitem społecznym stanowisku, panów o wielkiej fortunie i panów o świetnym w dziejach imieniu, panów o hrabiowskiej koronie czy o książęcej mitrze, żaden—żaden! — nie powstał od lat trzech w sali sądowej. Dwoma jedynymi sędziami honorowymi, nieuchylającymi się od pełnienia przyjętych na się obowiązków, są: miejscowy doktor, o którym nie potrzebuję dodawać, że jest porządnym człowiekiem, i jeden z sąsiednich obywateli ziemskich, niemniej porządny człowiek, ale człowiek będący na wyrobku i czyniący istotne poświęcenie ze zbyt drogiego dlań czasu. Ci dwaj robią co mogą i robią wiele; ale nie stanowią nigdy większości sami przez się, nie mogą «wszystkiego». Autor opisuje dalej bezpośrednie skutki niedawnego przesilenia. «Opuszczono ręce, rzucono sobie z ust do ust hasło, że «już nic nie można», zamknięto się w ścieśnionym obrębie swych posiadłości i usunięto od siebie wszelką myśl, sięgającą po za utrzymanie i zabezpieczenie, w tym obrębie, nadwyrężonego i zagrożonego osobistego bytu. Nastąpiła tedy, na tle powszechnego sobkostwa, era takiej apatyj w społecznym życiu, jakiej przykładu drugiego trudno doszukać się w naszych własnych dziejach. Zostawione same sobie, pozbawione naturalnych swych kierowników, naturalnych swych środkowych punktów grawitacyi, społeczeństwo, wyszło z wszelkich karbów, sproszkowało się i rozpadło na bezkształtne strony. Trwało tak lat z dziesiątek». Tak jednak długo trwać nie mogło. «Opuszczone przez przyrodzonych przewodców społecznych stanowisko, nie mogło zostać wiecznie opróżnionem. Powołał wysuwać się zaczęli na czoło nowi inicjatorowie, inicjatorowie-samozwańcy, inicjatorowie nie z powołania, ale z własnego natchnienia, instynktu, upodobania czy przemętu, przybysze, lub autochtoni nawet, występujący z szeregów. Rosnąca z dniem każdym potrzeba jakiegokolwiek sprężenia rozerwanych sił ku wspólnemu celowi, zdawała się usprawiedliwiać ich zuchwałość. Usprawiedliwiał je zresztą dostatecznie w tym i owym przypadku sam cel wskazany. Posypały się znowu programy działania, plany i projekta. Towarzystwa agronomiczne, banki kredytowe, spółki i wszelkiego rodzaju kombinacje ekonomiczne wyrastały, na papierze, ma się rozumieć jeszcze, do olbrzymich rozmiarów. Na drodze atoli do wykonania tych olbrzymich przedsięwzięć stanęła niespodziana przeszkoda! Nowi inicjatorowie, nowi kapłani społeczni znaleźli się prorokami na puszczy, wodzami bez armji. Chwalono dobre ich chęci, wielbiono dobroczynne zamysły, ale trzymano się upornie na boku... Nie mogło być inaczej, skoro przeważna większość tych kandydatów do publicznej służby składała się z jednostek bez przeszłości, bez tradycyi, bez podstawy moralnej w społeczeństwie, bez żadnej z tych rekojmij, które przysługują owym inicjatorom z powołania, odsądzającym dziś samych siebie od przypadają-

cego im «z wieku i urzędu» posłannictwa. Nie mogło obejść się bez tego rodzaju doświadczeń; rezultat ich atoli był fatalnym i niepewetowanym dotąd. Wciągnięta raz i drugi w zasadzkę nastęrczonych «pro publico bono» przedsięwzięć, społeczność, zraziła się i odstręczyła na długie czasy od wszelkiej inicjatywy prywatnej, w której nauczyła się dopatrywać prywatnego zamachu na swoją kieszeń».

∞ Z CHEŁMA. «Cerkowno - obszcz. Wiestnik» pomieszcza niektóre szczegóły o stosunkach w tutejszej dyccezyi. «Przy pierwotnym tworzeniu etatów dla kościołów, przylączających się z unji, naznaczono zdwojoną służbę kościelną (*dwuklirnyj priest*) i, we wszystkich miastach powiatowych, dyakonów w tych parafjach, które liczyły więcej niż 2 tys. parafjan.

«Środek ten był wywołany nie tyle koniecznością w sprawie misyi, ile raczej potrzebą nposażenia tych galicyan, którzy wspierając sprawę zjednoczenia na rozmaitych polach działalności, jako nauczyciele ludowi naprzykład, nie mogli zająć posad plebanów, w braku wszelkiego wykształcenia teologicznego. Co się tyczy dyakonów w miastach, to naznaczenie ich nie przyniosło i nie przyniesie żadnej korzyści, ani kościołowi, ani parafji, mimo to ciężą na innych członkach: prócz 500 rs. pensyi, odbierają na rzecz dyakona od plebana i innych członków, pracujących w pocie czoła część ziemi i część chleba pieczonego i w ziarnie, oraz część rozmaitych innych produktów, będących datkami parafjan dla pracujących członków kleru. Zmniejszenie etatu kościelnego da naturalnie remanent; przeznaczony on będzie w części na upiększenie cerkwi dla konkurencyi z kościołami, których okazałość przyciąga byłych unitów, i w części na wydawnictwo i rozszerzenie wśród zjednoczonej ludności broszur treści religijno-moralnej. Wydawanie i kupowanie tychże, dla utrwalenia ludu w prawdach prawosławia i narodowości rosyjskiej, staje się rzeczą nieodzowną w obec teraźniejszego położenia przylączonej ludności, podniecanej ze wszech stron przez Rzym i polonizm. Katolicyzm mianowicie upatruje najlepszy środek dla swej propagandy w rozszerzaniu wśród ludu książek treści religijno-moralnej i narodowej. Papież Leon XIII wydał jak głoszą gazety, w celu skłonienia słowian do połączenia z Rzymem, 1,500,000 broszur w postaci listów pasterskich. Rozmaite towarzystwa katolickie i klaszatory, w rodzaju częstochowskiego, opatrują ludność przez kolportatorów — darmo lub bardzo tanio książkami, które nabywają i byli unjaci, w braku broszur treści prawosławnej, lub z życia rosyjskiego wziętej. W taki to sposób podtrzymuje się powodzenie propagandy łacińsko-polskiej wśród ludności prawosławnej i trudność paraliżowania jej. Bractwo chełmskie zaś, założone w celu podtrzymania, w tych co się przylączyli, narodowości rosyjskiej i elementu wschodniego, wydało dotąd jedną tylko broszurę «Prawda o unji» i przytem rozpozszczyli ją nawet nie we wszystkich parafjach».

∞ ZE ŻMUJDZI piszą do nas między innymi: Powiat szawelski w gub. kowieńskiej jest najwięcej postępowym. Gdy stan dróg w pow. rosińskim w wielu miejscach jest godnym pożałowania, np. trakt łączący Rosienie z Niemnem, tą ważną arterją handlową, drogi w pow. szawelskim, za przykładem rządnej Kurlandyi, są prawie wszędzie suto żwirowane. Machin rolniczych daleko tam więcej, chociaż ziemia jest gorsza i warunki klimatyczne cięższe. Wszystko to jednakże przypisać należy nie tyle większej zapobiegliwości tamtejszych mieszkańców, ile raczej drogom żelaznym, których w pow. rosińskim prawie niema, sąsiedztwu Kurlandyi i łatwości większej osiągnięcia wykształcenia nietylko w gimnazjum szawelskiem, ale i w Libawie, Mitawie, Rydze, dzięki również ułatwionej komunikacji. W pow. rosińskim niema żadnego gimnazjum, mała część kolei, a sąsiedztwo Prus, spirytusowemi napojami i kontrabandą, nie wptywa wcale na uszlachetnienie uczuć i podniesienie oświaty pogranicznych mieszkańców. Z wiadomości gospodarskich donoszą, że urodzaj na owoce, które zyskują coraz większe znaczenie w naszym gospodarstwie, mamy w tym roku bardzo słaby, tak, że prawdopodobnie wystarczy tylko na miejscowe potrzeby. Urodzaj oziminy był tak świetny, że pozajmowano nią wszystkie budowle, toż samo można powiedzieć i co do jarzyny. *M. Dow. Sylw.*

∞ Z KIJOWA. Nadużycia, odkryte w to-

warzystwie wzajemnego kredytu, noszącemu tu miano «banku rodzinnego», przedstawiają się w coraz jaskrawszem świetle. Okazuje się, że kilku profesorów miejscowego uniwersytetu przyjmowało udział w zarządzie banku. Sześć lat temu, w banku kierowanym przez prof. Rennenkampfa, będącego jednocześnie głową miasta, ukradł kasyer Sioni około miliona. Wskutek tego faktu przed wyborami miejskimi 1878 r. podjęto kwestyę szkodliwości łączenia dwóch posad; sprawa ta jednak została złożoną *d acta*. Kradzież Swirodowa jest świeżym dowodem szkodliwości zajmowania dwóch posad przez profesorów, którzy zagarnęli w swoje ręce i banki i gospodarstwo miejskie.

∞ Z BAŁTY. Zajścia między włościanami a strażą leśną, kończące się nieraz bardzo smutno, nie należą tu do rzadkich wypadków. W jednym z ostatnich N-rów «Zarja», podaje następujące przykłady: Włościanin Marimonicz, znany złodziej drzewa, udał się z synami do lasu, celem narabiania drzewa. Ukończywszy pracę, zabierał się do powrotu, gdy wtem wysunął się z za drzew strażnik leśny Obuszenko. Rozpoczęła się walka między leśnikiem a synami Marimonicza, który widząc, że leśnik zwycięża, podkradł się z tyłu i silnym zamachem wbił mu do połowy siekierę w kark. Leśnik padł od razu, a Marynowicze wrócili spokojnie do domu. Sprawa się wykryła w jakiś czas, Marynowicz przyznał się po długim wypieraniu i został aresztowany. Zabójstwo Obuszenki przestraszyło wszystkich strażników leśnych, którzy od tej chwili celowali tylko do złodziejów i grozili że strzelać będą. Leśnik Ilnicki obchodząc swój udział, natrafił na grupę włościan, wyrabujących drzewo. Zdaleka wziął na cel i domagał się, aby poszli za nim do starosty. Włościanie, nie zważając na jego słowa, zaczęli podchodzić ku niemu z siekierami w ręku. Cofając się, dopóki to było możliwem, Ilnicki spuścił nareszcie kurek i trafił we włościanina Browkę. Zarząd gubernialny znajdując, że Ilnicki musiał wystrzelić w własnej obronie, nie uznał go winnym i ograniczył się na przeniesieniu go do innej miejscowości.

∞ Z MOSKWY donoszą, że Najjaśniejszy Pan, zwiedzając wystawę artystyczno-przemysłową, zwrócił szczególną uwagę na obrazy Henryka Siemiradzkiego i wyraził przewodniczącemu w oddziale artystycznym wystawy p. Botkinowi, uznanie dla artysty. Jak wiadomo na wystawie znajdują się dwa obrazy jeszcze z czasów akademickich naszego artysty. W oddziale Królestwa Polskiego Najjaśniejsi Państwo najdłużej zatrzymali się przed wystawami fabryki żyrardowskiej, Prageta i przy mag. obuwia.

∞ ZE ZŁATOUSTA gub. Tłumskiej, piszą do nas: «Rodaków naszych jest tu jak wszędzie na wschodzie Rosyi niemało. W samym Złatouście mamy kilka domów rodzinnych urzędników i specjalistów, prócz tych, co są na sąsiednich kopalniach złota. Posiadamy również oddawna kościółek, z którego jednak korzystać nie możemy, wskutek braku księdza, którego już czwarty rok nie mamy, pomimo materyalnie dogodnych warunków. Skarb wydaje miesięcznie na utrzymanie księdza 50 rs. i zakrystyana 9 rs. Miał tu przyjechać ksiądz Butkiewicz, zesłany do Ekaterynburga, otrzymawszy jednak prawo swobodnego wyjazdu, wolał udać się do Kowna. Muszę dodać jeszcze, że jeżeli żaden z kapłanów nie zgłosi się wkrótce na posadę, to rząd zaprzestanie wypłaty uposażenia, a kościół oddany zostanie gminie luteranckiej, o co się już dawno dobijają luteranie, posiadający własne organy, ale nie mający je gdzie umieścić. Na zakończenie muszę objaśnić w paru słowach powstanie filji katolickiej w Złatouście. W pierwszej ćwierci tego wieku sprowadził rząd Niemców dla fabrykacji broni ręcznej. Z kilkuset sprowadzonych rodzin, większą była wyznania katolickiego. Przybywszy na bardzo dogodnych warunkach, mieli ci koloniści doktora, akuszerkę, pastora i księdza. Dziś pozostało z nich tylko około 50 osób wyznania katolickiego, reszta przeszła na luteranizm». *Jeden.*

∞ IRKUCK. Gazeta «Sibir» zamieszcza notatkę następującej treści: «Wkrótce język polski wyruguje (!) w naszym nieszczęściu zupełnie z użycia język rosyjski (!): wszędzie w hotelach, w sklepach i na ulicy słychać mówiących po polsku». *Horrendum!*

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

∞ KATEDRA LITERATURY polsko-słowiańskiej w uniwersytecie bolońskim. Otrzymujemy w tym przedmiocie odpis własnoręcznego listu p. Gwidona Baccello, ministra oświecenia królestwa włoskiego, do hr. Kulczyckiego, który tutaj podajemy:

«Szanowny panie hrabio! Nie mogę nateraz obiecywać JW. panu, że na rok przyszły możliwem będzie ustanowienie w królewskiej bolońskiej wszechnielni nauki piśmiennictwa polsko-słowiańskiego, albowiem nader licznymi są wnioski nowych wydatków, a szczupłymi fundusze na ich opędzenie; ale w pomyślniej okoliczności gdyby się to uczynić dało, zapewniam JW. pana, że już zapisane zostało imię Teofila Lenartowicza do tej katedry. Przyjmij, szlachetny hrabio, wyrazy mego głębokiego poważania i przyjaźni.
Rzym, 4 września 1882. Najwyżeliwszy
G. Baccelli.

Winniśmy tu jednak dodać, że trudności, na które minister oświecenia się skarża, usunięte już zostały dzięki osobliwej ofiarności rodaka naszego p. Zienkowicza, inżyniera zamieszkałego w Turynie, który ofiarował na uzupełnienie rządowych funduszy na katedrę literatury polsko-słowiańskiej 1,000 franków rocznicie z własnej kieszeni. Oby polacy mieli jak najwięcej tak wspólnolomysłowych obywateli, czujących godność i obowiązki polskiego imienia zagranicą!

∞ STYPENDYUM IMIENIA ŚNIADECKIEGO o 5,000 fr., przeznaczone dla kandydatów na katedrę uniwersyteckie, postanowił komitet fundacyi stypendyjnej im. Śniadeckiego nadać w tym roku dr. Lukasowi i dr. Kalinie w równym podziale po 2,500 fr., odstępując tym razem wyjątkowo od zasady niepodzielności stypendyum. W kilka dni po tej uchwałie umarł ś. p. dr. Lukas, w skutek czego komitet postanowił opróżnioną połowę stypendyum nadać dr. Ochorowiczowi. Rada nadzorcza fundacyi stypendyjnej w Paryżu nie zatwierdziła jednak tej uchwały, a utrzymując zasadę niepodzielności stypendyum, nadała je w całości dr. Kalinie, docentowi uniwersytetu lwowskiego, który w celu badań na polu lingwistyki słowiańskiej, zamierza udać się do słowiańszczyzny południowej.

∞ TEATR LWOWSKI. Grono obywateli lwowskich wystosowało petycję do sejmu galicyjskiego, w której maluje w dosadnych, ale niestety! aż nadto prawdziwych barwach, oplakany upadek sceny lwowskiej, pod krótkimi rządami p. Adama Miłaszewskiego. Przedsiębiorca ten, dzięki szczęśliwemu dlań zbiegowi okoliczności, otrzymał w r. 1880 dzierżawę teatru lwowskiego i zastał go w stanie kwitującym. Dyrekcya Jana i Stanisława Dobrzańskich postawiła go bowiem pod każdym względem na wysokim poziomie. Nowa dyrekcya Miłaszewskiego objęła teatr wzorowo zorganizowany, nabyła za 12,000 zlr., ratami spłacanych inwentarz, przedstawiający wartość kilkudziesięciu tysięcy zlr., zastała liczny dobór pierwszorzędnych artystów w dziale dramatu i opery, ustalony i z wyboru najcelniejszych nowości oryginalnych i zagranicznych złożony repertuar, bogato uposażoną bibliotekę, — i w przeciągu roku niespełna zniszczyła cały ten bogaty i chlubny plon dziewięcioletniej działalności dawniejszej dyrekcji! Postradała wszystkie prawie celniejsze sily teatru, usunęła sztuki klasyczne, przestała ubiegać się o dzieła oryginalne i wprowadziła żywo lepszemu smakowi urągający repertuar, złożony z takich ramot, jak «Harun-al-Raszid», «Jaskinia-lwa», «Maszyny», «Czarna Venus» i t. p. Operę prawie zniesiono, gdyż śpiewaków i śpiewaczki, których dyrekcya dla utrzymania pozorów angażowała, niepodobna było słuchać. Wylączną dążnością p. Miłaszewskiego pozostała uprawa operetki. Jednem słowem stan jego smutny, przerażający, którego niedola w tem jaskrawszem okazuje się świetle, iż p. Miłaszewski otrzymuje 25,000 zlr. subwencyi! Petycja ta wniesiona ma być przez dra Goldmana do sejmu. Podług ostatnich wiadomości p. Mił. dobrowolnie rzekł się dzierżawy.

∞ «KWINTESENCYA SOCYALIZMU». Pod tym tytułem ukazało się dziełko znanego socjologa niemieckiego d-ra Schaefflego w przekładzie polskim Henryka Konitza, nakładem firmy księgarskiej Lesmana i Świszczowskiego. Wydanie jest bardzo ozdobne. Treść odpowiada w zupełności tytułowi. Jest to bardzo treściwa, a przytem najwerniejsza ocena teoryj socjalizmu ze stanowiska naukowego.

WYDAWNICTWA POLSKIE KSIĘGARNI B. M. WOLFFA

w PETERSBURGU, Gośc. Dwór, 17 i 18. w MOSKWI, Petrowka, d. Michałkowa. w WARSZ., u I. Polaka, Nowy-Św. 30.

BARTOSZEWICZ JULJAN. Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku. 3 tomy rs. 6.

Zpomiędzy nowszych historyków krajowych, p. J. Bartoszewicz w nader krótkim czasie najobszerniejszy uzyskał sobie rozgłos. I słusznie; z gruntowną bo wiem erudycją, z pracowitością żelazną i z sumiennym przejmowaniem się świętością ewojego powołania, Jaczy ten pisarz w swoich poglądach dziejowych dążność, a prostotę i łatwość stylu tak wielką, że nie tylko przedmiotem treści swych utworów, ale i w dziełach sztuki, zupełnie nawet nienaukowego poręczy czytelnika. Jego «Znakomici mężowie w XVIII wieku», sześciotomowa są wszystkie tych zalet zjednoczeniem. Ojciec pragmatycznej u nas historyografii, biskup Naruszewicz, publicysta i dyplomata k. Zojko, marszałek i obożny wielki koronny Ożarówski, bohater czy awanturnik de Nassau, żurnalista Łuskiński; wszyscy w właściwościach swoich charakterów uchwyceni silnie, oddani jednemu i żywotnie, tak, że ich życiorysy w tonie tym zawarte, uchodzą mogą za wyborne arcywzory literatury zarazem naukowej i pięknej, lekkiej i poważnej.

TYSZYŃSKI A. Rozbiory i Krytyki. Trzy tomy, w 8-cc, rs. 7 kop. 50.

1. Tom I. *Historia Filozofji Krajowej.*

Pełen głębokiej nauki i wyprawionej sady autor, który od samego założenia «Biblioteki Warszawskiej» wyłączenie prawie poważna tego pisma piastował krytykę, praktyczne swoje, bo do szczegółowych w literaturze naszej faktów zastosowane postrzeżenia, podał w harmonijną jedność, i tym sposobem w pierwszym tomie swoich «Rozbiorów i Krytyki», najdokładniejszą, jak dotąd posiadamy, przedstawił nam «Historję Krajowej Filozofji». A chociaż dotąd pierwszym tylko cieszyć się możemy ziarnem, początkami takiej filozofji, przecież p. Tyszyński dowodnie wykazał, że prace filozoficzne naszych pisarzy z lat kilkunastu, nowy rozporozęły okres, który jest nie tylko okresem dla swej gałęzi w kraju, ale w ogólnym rozwinięciu się filozofji, i że cechy główne, które nowy ten okres różni od poprzedniego i od ogólnych przebytych okresów, prosta droga prowadzą nas do filozofji praktycznej. Dla nieobeznanego z tym przedmiotem, a jednak poważnych zajęć nie lekającego się czytelnika, jest to wiec jasny i ściśle logiczny wykład najżywotniejszej i najbardziej w przyszłość bogatej części naszego życia umysłowego. — równie jak świadomy już rzeczy badacz, w oryginalnych czestokroci, a zawsze szczerliwa nowością zalecających się pomysłach autora, że wszędy miar upragnioną znajdzie pomoc i wskazówkę.

2. Tom II i III. *Dzieje, Estetyka, Lingwistyka, Literatura piękna.*

Jeżeli w pierwszym tomie autor z niewielu dzieł filozoficznych siłą własnego połączenia wybudował gmach filozofji krajowej, tedy w innych dziełach naszej literatury, snadniej już mógł ograniczyć się na faktach, które tu same z niego przemawiały, bo same skupiają się w jedno i młodzieńczenm życiem posiadają się naprzód. P. Tyszyński, autor «Historji cywilizacji słowiańskiej», sam głęboki znawca i badacz naszych dziejów, w sadach swoich o pracach dziejopisarskich ostatniego okresu naszego piśmiennictwa, niepospolita też zaleca się trafnością i jasnością sadu, a w całym dziale literatury powabnej, głównie trzecim tomem objętej, najcenniejsze utwory najpierwszych naszych romantów i poetów rozbióra z całą energją wysoce ukształconego smaku, z całą bezstronnością poważnego i sumiennego sadu. *Całość więc tego dzieła p. Tyszyńskiego, przedstawia dokładny obraz całego i nas ruchu umysłowego w ostatnich piętnastu latach, a komu nie tajno, w jak obywatelskich rozmiarach w tym właśnie okresie rozwijał się zaczęło nasze piśmiennictwo, ten z radością powita w tym dziele najważniejszy tegoczesny przyczynek do ogólnych dziejów literatury krajowej.*

Dziejopisarstwo krajowe, w przekładzie z języka łacińskiego na polski, w 8-cc, rs. 8.

Pełne nieprzebranych skarobów historycznych prace dziejopisów naszych, z czasów panowań: Zygmunta I, Zygmunta Augusta, Stefana Batorego, Henryka Walezjusza, Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III, z chęcią poszukiwane w kraju i zagranicą, w przeciągu dwóch wieków tak się wyczerpały, że dziś przypadkiem tylko nabywać je można; mało, sama mowa dawnych rymian, przez którą widać swym obszerniejszy chęć i zapewne rozgłos, przyczyną jest w rozpowszechnieniu ich na tej własnej ziemi, komu była widownia opisujących wydawnictwo. Wydaje je więc odcienie w przekładzie polskim, dokonany przez pisarzy, w naszej dziejowej literaturze znanych najszczęśliwiej, spożywam się zradzić nie tylko dotkliwemu niedostatkowi, ale zarazem czynnie przyłożyć się do krzewienia u nas zamiłowania w rzeczach krajowych, których obfitość dotąd mało komu bywała znana.

Tom I zawiera: Solikowskiego, areyb. Iwowskiego. Krótki pamiętnik rzeczy polskich od zgonu Zygmunta. Przetłumaczył z łacińskiego i zyciorysem autora poprzedził Wł. Syrokomla.

Sobieskiego J. Pamiętnik wojny Chocimskiej. Przetłumaczył z łacińskiego i zyciorysem autora poprzedził Wł. Syrokomla.

Tom II, III, IV, V. Orzechowski Świetosława z Borzejkowic, starosty radziejskiego, Bezkrodlewic, ksiąg ósmioro, czyli dzieje Polski od zgonu Zygmunta r. 1672 aż do r. 1576. Przetłumaczył z rękopismu cesarskiej publicznej biblioteki, zyciorysem,

Tom VI, VII. Heidenstajna, sekretarza królewskiego, Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do 1504 r., ksiąg. XII. Z łacińskiego przetłumaczył M. Głiszczyński. Zyciorysem uzupełnił Wł. Spasowicz.

Tom VIII. Łuski. Historia wtargnienia polaków na Wołoszczyznę z Bohdanem wojewodą i o porażce turków pod dowództwem Mikołaja Mieleckiego i Mikołaja Sieniawskiego r. 1573.

Górski. Opisanie wojny Iwona gospodarza wołoskiego z Selimem II cesarzem tureckim, toczonyj w 1574 r.

Fredro. Dzieje narodu polskiego pod Henrykiem Walezjuszem. Przetłumaczył i zyciorysam uzupełnił Wł. Syrokomla.

Tom IX. Jubicuskiego, podkanclerzego kor. Druga do Szwecji r. 1593. Rozruchy domowe od r. 1606 do 1608. Przetłumaczył i zyciorysem uzupełnił M. Bałuski.

Tom X, XI, XII. Rudawskiego. Historia polska od śmierci Władysława IV aż do pokoju Oliwskiego, czyli dzieje panowania Jana Kazimierza od 1648 do 1660 r. Przetłumaczył i zyciorysem uzupełnił Wł. Spasowicz. Cena sklepowa 24 rs., zużona obecnie na rs. 8.

POL WINCENTY. Pamiętniki Jmci Pana Benedykta Winnickiego.

Tom I. *Przygody Jmci Pana Benedykta Winnickiego.* Wydanie czwarte. Jeden tom w 16-cc, oprawny, kop. 40.

Tom II. *Senatorska zgoda, tradycja szlachecka.* Jeden tom w 16-cc, oprawny, kop. 50.

Tom III. *Sejmik-jenerał województwa ruskiego, odprawiony 1766 roku w Sądowej Wisni.* Sejmikowa tradycja. Jeden tom w 16-cc, oprawny, kop. 50.

Rzadko które utwory poetyczne tak odrazu wciśnięty się nie tylko w zamiłowanie, ale i w pamięć wszystkich miłośników literatury krajowej, jak ten, jeden z najpierwszych naszej bogatej poezji utworów, jak te «Pamiętniki Jmci Pana Benedykta Winnickiego». Dlatego też wszelka pochwała byłaby tutaj i bezużyteczną i zbędną; kilka słów tylko nadmienić poważę się o wytwornej ozdobności wydania, którego zwałszcza artystycznie wykonana powierzelowność, z chromolitografowanym wizerunkiem poety i licznymi scenami z «Pamiętników», czynia je, równie jak poezje J. B. Zaleskiego, Juljusza S., i innych, szczególnie sposobnymi na podróki i na upiększenie własnych księgozbiorów. Niewiele dzieł w języku naszym w tak wykwintnej edycyi było przedstawionem publiczności; każdy też łatwo zrozumie, że w stosunku do tej wykwintności a zatem kosztowności, cena w mowie badanych trzech tomów, z których każdy pojedynczo może być nabytym, jest niesłychanie niska i skromna.

JERLICZ JOACHIM. Latopisec albo Kroniczka. Z rękopismu wydał K. Wł. Wójcicki. Dwa tomy w 12-cc, kop. 75.

Latopisec niniejszy, znaleziony pomiędzy rękopismami znakomitego naszego historyka Albertandego, wielością i bogactwem szczegółów nieznanymi, a na znane znaczących nowe światło, drogoocenym jest materiałem do dziejów krajowych, zwłaszcza, że autor, żyjący pod panowaniem czterech królów: Zygmunta III, Władysława IV, Jana Kazimierza i Michała Korybuta, objął w nim nader obszerny okres historyczny, bo od 26 sierpnia 1620 do 17 kwietnia 1673 roku. Co do obfitości treści, dosyć napomknąć, że «Kronika Jerlicza» uzupełniła pamiętniki Chryzostoma Paska; nie tylko bowiem, że go wyprzedził w owej opowieści o lat 37, ale właśnie od r. 1660, objął jedną wyprawę Stefana Czarnieckiego na Litwie i Ukrainie opisując; objął służył pod jego sztandarem, objął go zabił; kochał i awicbiał; zarówno. Gdy Patek w ogólnych wyrazach wspomina śmierć bohatera, Jerlicz szczegółowo ten zgon opisuje i podaje do zyciorysu jego ważne, a wiele malujące charakter Czarnieckiego szczegóły. Uczony wydawca obszernym zyciorysem i poglądem na prace Jerlicza zbogacił to wydanie, które ku wygodzie i pożytkowi czytelników wydrukowawem zostało uowa piśmnia, z pominięciem wszystkiego, co autor przepisał jedynie z innych a znanych kronik, niekiedy nawet z dawniejszych rzymskich i greckich pisarzy.

LIBELT KAROL. Estetyka, czyli Umnictwo piękne. Dwa tomy, cena rs. 4.

«Filozofje sztuk pięknych» czyli «Estetykę», autor w tem znakomitem dziele swojem podaje jako przedsiętek do ogólnego kursu nauk filozoficznych, którego w literaturze naszej dotąd jeszcze nie posiadamy. Jako zaś miły jest oczom naszym świat, dlatego że piękny, tak i miła stanie się filozofja, gdy jej dopatrzymy w arcydziełach sztuki, i przez nie, jak gdyby przez piękne elizejskie pola, najpowabniejszą przedzielną drogą w rozległej i głębokiej obszarzy pojęć filozoficznych. Filozofja sztuk pięknych atoli sama przez się już jest filozofją zastosowaną, bo tak jak w religji duch przedstawia się do poznania uczuciem, w umiętnościach wiedzy umysłowej, tak w sztukach pięknych tenże duch przedstawia się bezpośrednio zmysłom. Dlatego też autor obznajmia czytelnika przedewszystkiem z pojęciem ogólnem, ze stanowiskiem człowieka do sztuki, ze stanowiskiem sztuki do natury, a w szczyt swym do samego Boga. Wyobrażenie piękna sztuki i piękna przyrody rozwija

się tu przed nami w związku prostym i logicznym; estetyczne potęgi ducha: imagiacyjna i fantazyja; umyśły estetyczne: talent i genjusz, sadowię się na niewzruszonych swych posadach. Dalej traktuje autor cały niezmierny obszar plastycznego piękna natury, a naprzód jej architektonikę, która objawia się w krajobrazach, minerałach i roślinach; jej skulpturę, którą poznajemy w istotach żyjących, poczwazy od zwierzokrzewów, a skończywszy na arcydziele, na człowieku; nakoniec zaś piękno wyrazowe, czyli malarstwo natury, które przemawia do nas światłem, cieniem i kolorem. Nie kieruje się w tych wszystkich badaniach swoich autor żadnym z dotychczasowych, choćby najbardziej wychwalanych obcych systematów; owazem, nie wypierając się bynajmniej duchowych zdobyczy, jakie poprzednicy jego w tej ważnej dziedzinie filozofji poczynili, zapatruje się na nie okiem równego następcy, a częste jego zwroty do piękna natury i sztuki krajowej, najlepiej wykazują dążność, którą za główny sobie cel tej olbrzymiej pracy założył. Ktokolwiek czyje, widzi i czyta, a radly zdawać sobie sprawę ze swych wrażeń, — ktokolwiek rości pretensję do miana ukształconego człowieka, powinien znać mistrzowskie to dzieło, czytać i odczytywać je, bo przez nie odkryje i pozna spoczywający w nim samym dotąd bez własnej wiedzy skarob myślenia.

KITOWICZ JĘDRZEJ, ks. Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III. Wydanie drugie. Cztery tomy w 12-cc, rs. 1 k. 50.

Imię Kitowicza, niedawno tylko z zapomnienia wydobyte, a jednak chlubne należy się jemu prawo do zajęcia jednego z ważniejszych miejsc w dziejach literatury polskiej. Urodzony przy końcu 1728 roku, zaczął już w 1743 r., a zatem mając 15 lat wieku, układać swoje notaty. Odtąd ciągle zbierał, zapisywał wszystko, co tylko się przydarzyło przez lat sześćdziesiąt jego życia. Było to jedynym jego celem, czy dworsko służył, czy z szabłą jako konfidant walczył, czy przybrawszy suknie duchowna, w spokojnem ustroniu pełnił obowiązki sługi ołtarza. Pamiętniki te, bogate w mnóstwo szczegółów nieznanymi, rozjaśniły nam wielce okres dziejów dotąd ciemny; styl zaś jego jasny i potoczny a prosty, godnie wykładowi temu odpowiada. Pisał on przytem w ekwilibry, gdy się wielki dramat w dziejach krajowych odbywał; pisał pod wpływem jeszcze żywych namiętności i niezakończonych faktów, ale zawsze za przewodnika miał sumienie, a jeżeli się gdzie błąd widać, było odgłos owoczesnej opinji, nie zaś złośliwości zanego historyka. Zyciorys Kitowicza, którym znakomity nasz badacz dziejowy K. Wł. Wójcicki uzupełnił to wydanie, także obfituje w mnóstwo najrozmaitszych i ogólniejszego nawet znaczenia szczegółów, które temu i tak już ciekawemu dziełu, w każdym historycznym księgozbiorze odtąd już niezbędnemu, niepospolitej jeszcze dodadzą wartości.

AUTOR SOBÓTKI. Dziennik podróży do Tatrów. Jeden tom w 8-cc, 75 kop.

Wyjątki z tej przejażdżki umieszczone były przed kilkunastu laty w jednym z dzienników krakowskich. Nie jest tu nie pominięte, choć opisany kraj i jego mieszkańców przedstawie mogło najbardziej zajmującym, najgodniejszym uwagi, a pożyteczny koloryt i rzetwne, a razem mezkie uczucia, na najdrobniejsze nawet szczegóły utworu tego rozbiore, nadają mu najwyższą wartość dla tych wszystkich, którzy szukać lubią w każdej książce żywotnego zaisku dla swego serca, wewnętrznego wrażeń dla swej duszy. Tu też po przeczytaniu dzieła, każdy chętnie zawoła z autorem: «Nie przypadek mię tu rzucił, nie nadarmo się tu znalazłem. Nie nadarmo otwarło mi wszystkie zasoby zewnętrzne i wewnętrzne tej krajiny, jej przyrody i człowieka. Nie oddała się ziad, jak rozpustnik zadowolęcały gnuśnym używaniem, wycieńzony chęrczadem marzeń, bezsilny do życia na polu czynności. Nie! czuje, że nie straciłem nic z tego, com tu przyjął. Pierś moja silniejsza, widzenie jasniejsze, ochota życia większa, wiara szersza, miłość Boga ci ludzi odważniejsza, nadzieja mocniejsza przywierdzona do dna oceanu niewiedomego. Czuję w sobie siłę pozostać w tym stanie i przeżyć w nim przyszłość, jaką leży przedemną».

TRIPPLIN T. Dr. Wspomnienia z podróży. Wydanie drugie, poprawne. Cztery tomy w 8-cc, rs. 2 kop. 50.

Cztery te tomy obecnej edycyi, obejmują w sobie ośm tomów wydania pierwszego, czyli z kolei: Danję i Norwegję, Anglję i Szkocję, półwysp Pirenejski i cesarstwo Marokańskie. Mało u nas pisarzy w tak krótkim czasie takiego dostąpiło rozgłosu, tak bezwarunkowymi stali się ulubieńcami publiczności, jak doktor Tripplin; rzadko też kiedy w podobnych opisach wpatykamy na taką żywość i rucbawość, na takie przejścia od okresów malowniczych do postrzeżeń poważnych i do zwrotów społecznych; rzadko gdzie podobnie silne zajęcie towarzyszy dziełu od pierwszej aż do ostatniej karty. Przytem cel, jaki sobie autor założył: wykazania tryumfu religji, honoru i pracy, cel wzniosły i z niezrównanym talentem we wszystkich szczegółach najświetniej utrzymany; styl świetny, a zarazem łatwością swoją czarujący, czynia z tych «Wspomnień» jeden z najbardziej zajmujących utworów nowszej literatury, książka jednocześnie nauczającą i powabną, w której niepospolita postać autora występuje w całym uroku wyskakiujących za powszedniość konturów i kolorów. (95-0-1)

**STAN RACHUNKÓW
BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE**

PO DZIEŃ 31 SIERPNIA 1882 R.

	w Warszawie.	w Petersb.	OGÓLEM.
STAN CZYNNY.			
I. Gotowizna w kasie	395,616 56 1/2	156,532 89	552,149 45 1/2
II. Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa, jego kantorach i oddziałach . . .	—	716,064 56	—
2) w Banku Polskim	151,908 28	—	—
3) w prywatnych instytucjach bankowych:			
a) w Warszawskim Towarz. Wzajemn. Kredytu . . .	—	—	—
b) w St.-Petersbursk	—	1,545 72	873,775 42
c) w prywatnym Banku Handlow.	—	760 10	—
d) w Banku Dyskontowym	—	879 77	—
e) w Międzynar. Banku Handlow.	—	965 21	—
f) w Ruskim Banku dla handlu zagranicznego	—	862 71	—
g) w Wołgo-Kamskim Banku Handlowym	—	789 07	—
III. Skup weksli, opatrzonych najmniej dwoma podpisami . . .	6,400,048 50	1,529,968 09	7,930,016 59
IV. Skup pap. publ. wylosow. i kuponów bieżących	11,460 42 1/2	502 26	11,962 68 1/2
V. Skup sola-weksli, mających zabezpieczenie:			
1) w państw. i przez rząd poręczonych pap. publ.	—	—	—
2) w udział., akc., obl. i list. zast. przez rząd nieporęcz.	—	—	—
3) w towarach, jak równ. konosam., warrantach, kwit. kant. transp., dr. żel i towarz. żegl. par., na towary	—	—	376,818 85
4) w drogich metalach i asygnac. zarząd. górnicz.	—	—	—
5) w terminowych zobowiązaniach handlowych	—	—	—
6) na mieszkań. murów. dom. w Warsz., oraz zakł. i fabr.	376,818 85	—	—
VI. Skup zobowiązań handlowych	50,000 —	—	50,000 —
VII. Pożyczki na zastaw: *)			
1) państwowych i przez rząd poręczon. pap. publ.	350,417 06	2,799,440 —	—
2) udziałów, akc., obl. i list. zast. przez rząd nieporęcz.	708,298 42	833,369 81	4,711,009 69
3) towarów, jak równ. konosam., warrant, i kwit. kant. transport. i towarzystw żeglugi par. na towary	19,184 40	—	—
4) drogich metali i asygnacyj zarządów górniczych	—	—	—
VIII. Asygn. zarząd. gór. na złoto, jak równ. złoto i srebro w sztab., mon. brzezc. stanowiące własn. Banku	27 23	1,493 18	1,520 41
IX. Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręczone	138,923 43	296,134 36	—
2) listy zast. i obligac. e hypotecznie zabezpieczone	816,546 06	213,953 49	1,510,037 66
3) udziały, akcje, obl. i listy zast. przez rząd nieporęcz. z wyjątk. oblig. hypotecznie zabezpiecz.	50,800 —	18 892 —	97,407 71
X. Traty i weksle na zagranicę, nabyte na własne R-k.	65,165 71	32,242 —	2,000,000 —
XI. Uposażenie filji Banku	2,000,000 —	—	—
XII. Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rachunkach (loro)			
a) należności zabezpieczone:			
z) papierami publicznymi przez rząd poręczonemi	212,221 53	26,614 43	—
β) towarami	79,070 81 1/2	2,638 32	—
γ) towarami	304,628 84	3,950 23	—
δ) drogich metalami i asygnac. zarząd. górniczych	—	—	—
e) terminowymi zobowiązaniami handlowymi	436 250 60 1/2	60,000 —	—
b) pozostałości niepok. z bież. dys. koresp. zamiejs.	362,882 51	323,211 31	—
c) kredyty in blanco	354,945 03 1/2	153,012 70	3,357,369 83 1/2
2) Pozostałość na rachunkach Banku (nostro)			
a) summy do dyspozycji Banku:			
a) lokowane w pierwszorzędnym domach bankierskich, celem czasowego oprocentowania	—	—	—
β) na rachunkach bieżących u korespondentów	297,840 94	443,926 73	—
b) weksle do zainkasowania u korespondentów	94,897 53	176,278 25	1,078,026 48
XIII. Rachunek z oddziałem Banku	1,078,026 48	—	3,692 50
XIV. Weksle protestowane	3,692 50	—	—
XV. Protestowane zobowiązania handlowe	—	—	—
XVI. Pożyczki, nie zapłacone w terminie	—	—	—
XVII. Summy, nie miszczone w term. z tytułu kredyt. in blanco	72,391 02 1/2	70,291 32	142,682 34 1/2
XVIII. Wydatki bieżące } z r.	6,957 67	14,006 35	20,962 02
z r.	8,502 08	6,673 91	15,175 99
XIX. Wydatki zwrotne	—	—	—
XX. Koszta organizacji	153,458 63	—	153,458 63
XXI. Nieruchomość	183,211 64 1/2	304,591 06	487,803 70 1/2
XXII. Rachunki przechodnie	—	—	—
	15,234,491 82 1/2	8,194,589 83	23,429,081 65 1/2
STAN BIERNY.			
I. Kapitał zakładowy	6,000,000 —	—	6,000,000 —
II. Uposażenie filji Banku	—	2,000,000 —	2,000,000 —
III. Fundusz rezerwy	679,758 16	—	679,758 16
IV. Wkłady:			
1) na R-k przekazowy: a) za okazaniem	1,332,066 75	1,454,558 83	—
b) za 7-dniowym wypowiedz.	1,681,012 34	16,641 66	6,688,480 06
2) bezterminowe	198,986 —	2,125 —	—
3) terminowe	2,003,088 48	—	—
V. Obligacje Banku	—	—	—
VI. Redyskontowane weksle i zobowiązania handlowe	—	—	—
VII. Zastaw papierów publicznych	—	—	—
VIII. Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rachunek (loro):			
a) summy do dyspozycji korespondentów	2,044,257 98 1/2	632,599 18	—
b) weksle do inkassy	81,863 75	195,546 30	5,350,164 00 1/2
2) Pozostałość na rachunkach Banku (nostro):			
Summy, należne od Banku	324,566 34	2,071,320 15	1,078,026 48
IX. Rachunek z oddziałem Banku	—	1,078,026 48	298,905 22
X. Traty przez Bank akceptowane	—	298,905 22	22,474 50
XI. Dywidenda od akcji Banku niepodniesiona	22 474 50	—	3,325 71
XII. Procenta przypadające do zapłaty od wkładów i oblig.	2,810 26	515 45	672,039 84
XIII. Procenta i komis	416 841 72	257,198 12	635,907 68
XIV. Rachunki przechodnie	446,765 54	189,142 14	—
	15,234,491 82 1/2	8,194,589 83	23,429,081 65 1/2
Weksle do inkassy	9,645 27	82,500 —	92,145 27
Towary w komis oddane	421,900 —	15,716 67	437,616 67

*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warsz. rs. 460,213 k. 48 w Petersb. rs. 329,349 k. 61.

„PAMIETNIK FIZYOGRAFICZNY”

Wyszedł z druku drugi tom tej publikacji, obejmującej badania nad przyrodą kraju naszego. Zawiera 524 str. druku w formacie wielkiej 8-ki, 32 tablice litografowane i drzeworyty w tekście. Cena i sięgarka rs. 7 kop. 50. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wydawnictwo „Pamiętnika Fizyograficznego” w Warszawie, Podwale № 2.

(88-3 2)

Kilka posesyj w Warszawie

jest do nabycia w nowej dzielnicy miasta, t. j. po za aleją Jerozolimską, w cenie od 30 do 120,000 rs., mniej więcej na 8% od sumy szacunkowej, jak również placę pod budowę po niskiej cenie. Wiadomość przy zbiegu ulic Chmielnej i Sosnowej pod № 60-a, mieszkania № 12—u budowniczego. (99-2-1)

**Najnowsze dzieła nakładowe
KSIĘGARNI**

**GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE.**

- KRASZEWSKI J. I.** Bratanki, powieść z po-
dania z początku XVIII wieku, 2 tomy . . . 2 —
— Było ich dwoje, powieść — 60
— Chore dusze, powieść, 2 tomy 2 —
— Herod-baba, opowiadanie dziecka 1 20
— Hołota, powieść współczesna, 2 tomy 1 40
— Hrabina Cosel, powieść historyczna, 2 tomy,
wydanie drugie 2 —
— Jak się pan Paweł żenił i jak się ożenił,
powieść — 90
— Krasicki. Życie i dzieła. Kartka z dziejów
literatury XVIII w., rs. 2, na welinie in 8-o 2 50
— Krzyżacy w Polsce, 1410. Obrazy z prze-
szłości, 2 tomy 2 —
— Na tufactwie Obrazy współcz., 2 t. w 1 m 2 —
— Pan na czterech chłopach. Historia szlache-
cka z XVIII wieku 1 —
— Pod blachą, powieść z końca XVIII w. 3 t. 3 —
— Przygody pana Marka Hinczy, powieść z po-
dań życia starszszlacheckiego 1 20
— Ramułowic, powieść współczesna 1 35
— Raptuluz pana Matensza Jasienieckiego 1 —
— Skrypt Fleminga, powieść historyczna z cza-
sów Augusta II, 2 tomy 1 50
— Stara Baśń. Powieść z IX wieku. Wydanie
jubileuszowe w 4-cy, na wytwornym wel-
nie z ilustr. rysowanymi na drzewie przez
E. M. Andriollego. W ozd. opr. w płótno
ang. i złocen. rs. 12, w skórę 18 —
— Starosta Warszawski. Obraz histor. z XVIII
wieku. 3 tomy 3 —
— Syn marnotrawny. Opowiad. z końca XVIII
wieku. 2 tomy 2 40
— W starym piecu. Studium psychologiczne 1 20
— Z siedmioletniej wojny. Opow. hist. 2 tomy 2 —

Powyższe dzieła są do nabycia w Petersburgu w księgarni J. Ungra, Plac Kazański, 7. — W Cesarstwie i Król-ctwie we wszystkich znaczniejszych księgarniach. (56-2-1)

Nakładem Księgarni i Składu Nut

Lesmana i Swiszczyńskiego

w Warszawie, ul. Mazowiecka, 14

tylko co opuściła prasę D-ra A. SCHAFFLEGO

„KWINTESENCJA SOCYALIZMU”

z 8-go niemieckiego wydania przełożył

Henryk Konitz.

Cena kop. 50, z przesyłką 60.

NB. Wszelkie zamówienia z prowincyi księgarnia załatwia odwrotną pocztą. (93-2-1)

DR TYMOWSKI

ma honor zawiadomić Sz. Publiczność, iż corocznie praktykuje w San-Remo we Włoszech. (97-2-1)

STUDENT matem. poszukuje lekcji. Gotów na wyjazd. Wasil. wyspa, 2 lin. № 45, m. 10. (92-1-1)

RESTAURACYA, KAWIARNIA I PIEKARNIA POLSKA

Michajłowska ul., dom Szlacheckiego klubu.

Poleca Szanownej Publiczności smacznie, według polskiej kuchni przygotowane obiady, Śniadania i Kolacje. — Chleb na sposób warszawski i takowych wiejski. — Rozmaite ciasta, Baby, Placki, Mazurki, Papatacje. — Piecniki Toruńskie. — Kawa, Herbata i Czekolada. (100-4-1)

NAUCZYCIELKA daje lekcye przedmiotów, francuskiego, polskiego i muzyki (była w konserwat.). Adres: Ср. Подънчская, № 3, кв. 15, К. Г. (98-2-1)

STUDENT medyk V k., praktyczny nauczyciel i korepetytor, poszukuje lekcji lub korepetycji. Adres: Сергиевская ул., д. № 18, кв. № 21, А. Г. (101-2-1)

SKŁAD WIN

pod firmą braci Saulewicz

Zagorodny pr. na rogu Leszkułowa zauł., № 25/16. Rekomenduje przeważnie wina Węgierskie wytrawne i łagodne, Miody staropolskie, Wódkę starą, oraz rozmaite wina krajowe i zagraniczne. Życzącym mieć cennik naszego Składu Win, takowy wysyła się bezpłatnie. (89-3-2)

REDAKTOR i WYDAWCA Erazm Pilts.